

Przeglądy i komentarze

NA ZACHODZIE O GRANICY NA ODRZE I NYSIE

(po wizycie premiera Cyrankiewicza we Francji, ogłoszeniu memorandum Kościoła ewangelickiego w Niemczech, wymianie listów między polskim i niemieckim episkopatem katolickim)

W minionym roku, bardziej jeszcze niż w latach poprzednich, temat granicy polsko-niemieckiej w intencji kwestionowania jej ostatecznego charakteru narzucał zachodniej opinii publicznej szczególnie intensywnie przez koła rewizjonistyczne NRF. Proklamowany przez te ośrodki „rok praw człowieka”, imprezy organizowane w dwudziestolecie ucieczki ludności niemieckiej przed nadchodzącym ze wschodu frontem, przypomnianie poniesionych przez nią wówczas strat, dwudziesta rocznica bezwarunkowej kapitulacji hitlerowskich Niemiec, a przede wszystkim wynikające z poczucia wzrostu własnej siły ekonomicznej i militarnej postulaty podjęcia „inicjatyw w sprawie Niemiec” kierowane pod adresem zachodnich sojuszników — wszystko to przy stałym wyzyskiwaniu elementów propagandy antykomunistycznej stanowiło oprawę dla permanentnego ponawiania zachodnio-niemieckich roszczeń terytorialnych wobec Polski.

Rezultaty tej akcji nie spełniły jednak oczekiwań jej inicjatorów. Pisaliśmy już o tym obszernie przy omawianiu tego tematu za okres pierwszego półrocza 1965 r.¹ Prasa zachodnia, a z nią również czołowe dzienniki zachodnioniemieckie w swych korespondencjach z Anglii, Francji i USA, gdzie przeprowadzały one ponadto sondażowe ankiety, dowodziły zgodnie, iż tamtejsza opinia publiczna z pełną dezaprobatą odnosi się do roszczeń rewizjonistycznych NRF. Potwierdzili to na początku czerwca 1965 r., w odpowiedzi na memorandum francuskiego Stowarzyszenia Odra-Nysa, przedstawiciele ambasad W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych w Paryżu. Wyrazili oni wprawdzie zgodną z taktyką ich rządów opinię, według której definitywne załatwienie sprawy granicy polsko-niemieckiej winno nastąpić dopiero podczas podpisania traktatu pokojowego z Niemcami, zaznaczyli równocześnie jednak, że opinia publiczna reprezentowanych przez nich krajów wypowiada się za utrzymaniem granicy na Odrze i Nysie. Szef gabinetu francuskiego ministra spraw zagranicznych, Baumarchais, wypowiedział się zaś przy tej samej okazji bez żadnych dyplomatyczno-taktycznych osłonek. Oświadczył on wręcz, iż granica na Odrze i Nysie jest nienaruszalna, a stanowisko Francji w tej sprawie niezmiennie². Taki więc bilans szczególnie intensywnej wówczas kampanii rewizjonistycznej propagandy NRF zaksięgować można było za okres pierwszego półrocza 1965 r. pod pozycją zachodniej opinii.

W drugim półroczu kampania ta toczyła się głównie w nurcie polityki wewnętrznej i w granicach samej NRF. Tam też przede wszystkim wywoływała ona reperkusje, które z kolei wraz z komentarzami znajdowały swe odbicie w prasie zachodniej, raczej jednak marginesowe i sporadyczne, jako że dotyczyły spraw w odczuciu większości zachodniej opinii publicznej ostatecznie przesądzonych. Na temat granicy na Odrze i Nysie polemizowali między sobą właściwie jedynie

¹ J. Sobczak, *Na Zachodzie o granicy na Odrze i Nysie*. „Przegląd Zachodni” nr 4/1965, ss. 318—337.

² *Ibidem*, ss. 336—337.

sami Niemcy w NRF, dostarczając opinii światowej mniej lub bardziej interesujących przyczynków do poznania ich mentalności oraz zachodzących u części z nich pewnych przemian w dotychczasowych kategoriach politycznego rozumowania. Polemika ta przybierała systematycznie na sile. Intensyfikowały ją stopniowo programy i hasła wyborcze partii politycznych NRF, reperkusje wizyty premiera Cyrankiewicza w Paryżu, memorandum Kościoła ewangelickiego w Niemczech oraz wymiana listów między polskim i niemieckim episkopatem katolickim.

I. Przeciwno rewizjonistycznym programom partii politycznych NRF

W drugim półroczu 1965 r. kampania rewizjonistyczna powiązana była w NRF ściśle z prowadzoną tam kampanią przedwyborczą. Hasłami rewizjonistycznymi uatrakcyjniali swe programy wszystkie, z wyjątkiem Niemieckiej Unii Pokoju (DFU), legalne partie polityczne tego kraju. Plakaty przedwyborcze CDU/CSU zdobyły zdjęcia drogowskazów, na których wypisano nazwy miast na polskich Ziemiach Zachodnich. Rywalizująca SPD zamieszczała z kolei na swych plakatach kontury mapy Niemiec w granicach z 1937 r. Reprodukcje pierwszych jak drugich zamieszczała na swych łamach skwapliwie prasa ziomkowska, przedstawiając b. przesiedleńców jako siłę, która przeważać może szalę wyborczego zwycięstwa na korzyść najbardziej ich pragnieniem odpowiadającego stronnictwa politycznego. Ubiegające się o zwycięstwo partie NRF i bez tych sugestii czyniły wszystko, by pozyskać sobie względy i głosy b. przesiedleńców.

Czyniły tak w dalszym ciągu wbrew realistycznej ocenie układu sił i orientacji politycznych we współczesnym świecie, wbrew tendencjom do pokojowego współistnienia państw o różnych systemach społeczno-politycznych i wbrew życiowym interesom samego narodu niemieckiego, w tym również b. przesiedleńców, którzy z pełną dla siebie korzyścią okazali się jedną z sił napędowych rozwoju ekonomicznego NRF, a nie jego balastem. Taktyki tej nie zmieniły zatem również wyniki ankiety zbliżonego do CDU instytutu badania opinii publicznej (*Institut für Demoskopie*) w Allensbach. Ogłosiła je w dniu 5 VII 1965 r. sztttgarska stacja telewizyjna w audycji pt. *Raport*. Z ankiety tej wynikało, że 46% b. przesiedleńców i taki sam procent ogółu ludności NRF uważa tereny za Odrą i Nysą za bezpowrotnie stracone dla Niemiec i wobec tego nie wierzy w możliwość powrotu na te ziemie. Około 20% poddanych badaniom ankietowym nie miało żadnego na ten temat poglądu. W audycji tej przypomniano, że jeszcze w 1953 r. 77% b. przesiedleńców wierzyło w powrót ziem niegdyś przez nich zamieszkiwanych do Niemiec. W 1965 r. procent ten zmalał do 34. Z omawianej ankiety wynikało ponadto, że 77% b. przesiedleńców uważa się za całkowicie zadomowionych w NRF, a jedynie 23% czuje się „jeszcze trochę obco”. Nie więcej jednak niż 17% b. przesiedleńców skłonnych byłoby powrócić do dawnych miejsc zamieszkania, ale pod warunkiem zmiany systemu „rządów w Moskwie i w Warszawie”. Komentująca wyniki tej ankiety prasa zachodnioniemiecka opatrywała swoje informacje w wymowne tytuły, np.: *Nigdy więcej niemieckimi* („Frankfurter Allgemeine Zeitung”), *Prawie połowa przesiedleńców uważa tereny wschodnie za stracone* („Süddeutsche Zeitung”), *Nadzieja na powrót zmalała* („Neue Rhein Zeitung”), *Przesiedleńcy nie wierzą w ogóle w powrót* („Bonner General Anzeiger”). Dziennik „Kölnner Stadt Anzeiger” dodał w swym komentarzu, że gdyby nie karmiono przesiedleńców stale iluzjami, wyniki ankiety przekreśliłyby wszystkie szanse tych polityków, którzy z sytuacji, jaka panuje na tym odcinku w NRF, wciąż jeszcze ciągną korzyści. Ale

który z tych polityków — zapytywał powoływany tu dziennik — odważy się powiedzieć przesiedleńcom całą prawdę?³

Politycy zachodnioniemieccy rzeczywiście nie grzeszą w tym przypadku nadmiarem odwagi cywilnej. Spośród czołowych ich przedstawicieli zdobyło się na nią w minionym półroczu jedynie dwóch. Erick Blumenfeld, krajowy przewodniczący CDU w Hamburgu i deputowany z ramienia tej partii do *Bundestagu*, oraz prof. Wilhelm Simpfendorfer, jeden ze współzałożycieli CDU, były minister kultury w krajowym rządzie Badenii-Wirtembergii. W wywiadzie udzielonym rozgłośni radia „Wolna Europa” i nadanym przez nią w języku polskim w dniu 8 XI 1965 r. Blumenfeld oświadczył: „W wypadku jeśli korektury obecnych niemieckich granic wschodnich miałyby rozbić się o opór rządu polskiego i polskiego narodu, będziemy musieli zaakceptować obecną granicę na Odrze i Nysie”. Taką aprobatę tej granicy warunkował Blumenfeld „jasnymi założeniami” zjednoczenia Niemiec, z których niezbyt jednak wyraźnie wynikało, na jakich zasadach miałyby się ono dokonać. Realizm Blumenfelda osłabia niewątpliwie fakt niedostrzegania przez niego istnienia Niemieckiej Republiki Demokratycznej oraz przecenianie znaczenia werbalnych oświadczeń rządu NRF o „wyrzeczeniu się stosowania siły”. Być może, iż zamierzał w ten sposób osłabić ataki swych licznych oponentów. Nie wybaczyli mu oni mimo to tego wywiadu jak i dzień wcześniej w trakcie dyskusji na forum Akademii Ewangelickiej w Tutzingen złożonego oświadczenia, w którym m.in. powiedział:

„Do naszej polityki należałoby włączyć także pojęcie rezygnacji. W życiu prywatnym uważane jest to za rzecz mądrą. Życzę polityce niemieckiej większego stopnia mądrości aniżeli w przeszłości”⁴.

Pierwszy zaatakował Blumenfelda Josef Stingl, zachodniobierliński deputowany do *Bundestagu* z ramienia CDU i przewodniczący najbardziej reakcyjnego ugrupowania w jej ramach, jakim jest tzw. CDU — Krajowy Związek Odra-Nysa (CDU *Landesverband Oder-Neisse*). Stingl zarzucił Blumenfeldowi sprzeniewierzenie się zasadom konstytucji, postanowieniom partii CDU, rządu NRF i *Bundestagu*. Wytykał mu nadto, iż „nie poznał się na komunistycznych metodach” i oskarżał o „zarzucenie pozycji prawnej”⁵. O to samo oskarżał Blumenfelda wydawany przez F. J. Straussa monachijski „Bayern-Kurier”, zamieszczając ponadto pełny tekst wspomnianego już wywiadu dla rozgłośni radia „Wolna Europa” z krótkim a zgrzytliwym komentarzem, iż „Erick Blumenfeld postąpiłby uczciwiej, gdyby zgodnie ze swoim przekonaniem jasno i otwarcie uznał ostateczny charakter granicy na Odrze i Nysie”⁶.

Tymczasem — jak pisał z nieukrywaną aprobatą brytyjski dziennik „Guardian” — Blumenfeld, określanany jako jeden z najbardziej postępowych chadeckich członków zachodnioniemieckiego parlamentu, powiedział jedynie publicznie to, co myśli wielu polityków zachodnioniemieckich, lecz nie śmie tego powiedzieć, że NRF będzie musiała zaakceptować obecną granicę polsko-niemiecką, jeśli Polska

³ *Nie wieder deutsch*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 153 z 6 VII 1965 r.; *Fast die Hälfte der Vertriebenen hält Ostgebiete für verloren*. „Süddeutsche Zeitung” nr 161 z 7 VII 1965 r.; *Heimatvertriebene und Ostgebiete*. „Neue Zürcher Zeitung” nr 184 z 7 VII 1965 r.; *Pour la moitié des Allemands de l'Ouest, les territoires au-delà de l'Oder-Neisse sont perdus*. „Le Monde” nr 6369 z 7 VII 1965 r.; M. Podkowiński, *Przesiedleńcy tracą złudzenia*. „Trybuna Ludu” z 8 VII 1965 r.

⁴ *Notfalls der Oder-Neisse-Grenze zustimmen*. „Stuttgarter Zeitung” nr 260 z 9 XI 1965 r.

⁵ *Kritik an Blumenfeld*. „Die Welt” nr 262 z 10 XI 1965 r.; *Wieder Streit um die Ost-Politik in der CDU/CSU*. „Frankfurter Rundschau” nr 262 z 10 XI 1965 r.

⁶ *Vorwürfe gegen Blumenfeld*. „Die Welt” nr 263 z 11 XI 1965 r.

w dalszym ciągu odrzucać będzie dyskusję na temat jej rewizji⁷. Z nieminiejszą aprobatą o stanowisku Blumenfelda w sprawie granic, podtrzymywanym konsekwentnie i powtórzonym mimo licznych na niego ataków, wypowiedział się czołowy dziennik zachodnioniemiecki „Stuttgarter Zeitung”. Zazwyczaj bowiem ci spośród czołowych polityków NRF, którzy odważyli się naruszyć pewne z obowiązujących tam *tabu*, zwykli po atakach i krytyce uciekać się „w interesie jedności partii i rządu” do nowych interpretacji swoich wypowiedzi przyjętych za kontrowersyjne, by wycofać się całkowicie z zajętą uprzednio stanowiska. Blumenfeld tak nie postąpił, czym wzbudził nieklamany podziw powoływanego tu dziennika, który chwalił go nie tylko za odwagę cywilną, lecz przede wszystkim „za wytyczenie dalszego kroku do wyprowadzenia polityki zachodnioniemieckiej z mgławicy iluzji”⁸.

Z tą polityką iluzji nie mógł się też pogodzić wspomniany już prof. Wilhelm Simpfendörfer i dlatego demonstracyjnie złożył piastowaną przez siebie godność honorowego przewodniczącego CDU w Badenii-Wirtembergii, protestując w ten sposób przeciwko wschodniej polityce jego partii. Simpfendörfer domagał się uznania granicy na Odrze i Nysie, która ustalona została po wojnie przez Niemcy zbrodniczo rozpętanej, okrutnie prowadzonej i zakończonej ich bezwarunkową kapitulacją. Granicy tej — jak twierdził — nie można zmienić wobec jednolitego „frontu przeciwników i sojuszników”, najmniej zaś na drodze wojny. Wiedzą o tym — jego zdaniem — równie dobrze partie polityczne i rząd NRF, wiedzą też funkcjonariusze przesiedleńczych ziomekstw. Nikt z nich nie posiada jednak odwagi, by powiedzieć narodowi prawdę. Wszyscy uciekają się w sferę iluzji, dwuznaczników i utopii, za co Simpfendörfer oskarża przede wszystkim rządzącą CDU/CSU, odcinając się od jej polityki w tym zakresie jako od nieetycznej w świetle chrześcijańskich zasad⁹.

Ten demonstracyjny protest Simpfendörfera odbił się szerokim echem w opinii społecznej NRF. Według relacji dziennika „Stuttgarter Zeitung”, Simpfendörferowi w rozmowach telefonicznych, w telegramach oraz w listach wielu ludzi wyraziło solidarność z jego stanowiskiem. Nawet wielu b. przesiedleńców wyraziło mu uznanie. Niektórzy z nich we wzruszający wręcz sposób odcinali się od wyścigów rozmaitych organizacji ziomekowskich oraz ich rzeczników, pisząc że „nadużywa się ich uczuć dla prowadzenia kampanii nienawiści oraz że traktuje się ich jak nieletnich”. Nie obyło się jednak i bez pełnej nienawiści krytyki. Simpfendörfer otrzymał bowiem także listy z pogrózkami, o których autorach wyraził się, iż zatruwani są ślepą nienawiścią nie tylko przez swoich przewodników, ale również i przez „liczne wystąpienia członków rządu na zjazdach przesiedleńczych, w czasie których wyrażają oni solidarność z nierealnymi postulatami przywódców tych organizacji”¹⁰.

Podobnie jak E. Blumenfeld, tak i W. Simpfendörfer nie wystraszył się pogróżek, żądając rewizji zachodnioniemieckiej polityki wschodniej (*Ostpolitik*) i nowych dla niej impulsów w kierunku pojednania z narodem polskim, nawet za cenę uznania granicy na Odrze i Nysie. W tym duchu udzielił też wywiadu tygodnikowi „Der Spiegel”. Ujawnił w nim, iż na próżno starał się przekonać zarówno kanclerza Erharda jak i innych spośród czołowych działaczy CDU o bankructwie ich *Ostpolitik*. Simpfendörfer oświadczył „Spieglowi”, iż:

⁷ Oder—Neisse Line Given New Airing. „The Guardian” nr 37120 z 10 XI 1965 r.

⁸ Blumenfeld bleibt fest. „Stuttgarter Zeitung” nr 264 z 13 XI 1965 r.

⁹ Simpfendörfer legt Ehrenamt nieder. Protest gegen Haltung der CDU in der Grenzfrage. „Die Welt” nr 261 z 9 XI 1965 r.

¹⁰ M. Podkowiński, Reakcje na protest b. ministra Simpfendörfera. „Trybuna Ludu” nr 334 z 3 XII 1965 r.

„CDU oraz kierowany przez nią rząd NRF nie ma odwagi, aby powiedzieć narodowi niemieckiemu całą prawdę zarówno o bankructwie polityki wschodniej, jak i o problemie Odra-Nysa w szczególności. [...] Prawda ta zaś wygląda tak — i nie tylko ja tak uważam — że w pertraktacjach pokojowych również nasi zachodni sojusznicy — nie udzielą nam żadnego poparcia — w sprawie zmiany obecnej granicy. Musimy się więc pogodzić z tą granicą. Chyba że chcemy ją zmienić drogą wojny, jak to postuluje minister Seebohm. Dlatego też ostrzegam kanclerza Erharda, aby zrezygnował z udziału Seebohma w nowym gabinecie. Kanclerz jednak był odmiennego zdania”¹¹.

Oprócz wymienionych wyżej polityków odwagę głoszenia niepopularnych w kołach rewizjonistycznych NRF poglądów na temat granicy na Odrze i Nysie wykazali w minionym półroczu — podobnie zresztą jak i wcześniej — nieliczni wprawdzie, ale światowej sławy naukowcy, literaci, publicyści oraz redaktorzy radia i telewizji. Do ich grona w sensie politycznym zaliczany był nieraz Günther Grass, znany pisarz młodego pokolenia, który z własnej inicjatywy w okresie kampanii przedwyborczej odwiedzał ośrodki akademickie w Niemczech zachodnich, apelując do rozsądku młodych wyborców w ocenie zachodnioniemieckiej polityki wschodniej. Nie jednym z takich zebrań przedwyborczych w Würzburgu Grass powiedział:

„Musimy się niestety z tym pogodzić, że utraciliśmy Gdańsk, Królewiec i Śląsk. Możemy nad tym ubolewać, musimy jednak zapłacić, ponieważ rozpoczęliśmy wojnę”.

Nikt spośród studentów licznie zebranych na sali nie zaprotestował przeciwko temu oświadczeniu¹². Podobnie zachowało się audytorium studenckie w Monachium. Co więcej, tamtejsi studenci nie dopuścili do głosu Güntera Müllera, który kandydował do *Bundestagu* z ramienia SPD, Grass zaś opowiadał się za tą partią jedynie prywatnie¹³. Oficjalnie bowiem partia ta, podobnie jak i rywalizująca z nią CDU/CSU, uwzględniła w swym programie wyborczym zachodnioniemieckie rozszczenia rewizjonistyczne w całej rozciągłości. Z tego też względu odcięła się ona od stanowiska zajętego przez Grassa¹⁴.

Do rozsądku swych ziomków starał się przemówić również Edward Schaper, inny z pisarzy zachodnioniemieckich, sam będący przesiedleńcem. Z okazji piętnastej rocznicy ogłoszenia tzw. karty wypędzonych (*Charta der Vertriebenen*) wystąpił on na zebraniu zorganizowanym przez krajowy związek BdV w Badenii-Wirtembergii w Sindelfingen. Treść referatu odbiegała jednak od oczekiwań organizatorów odczytu w sposób zasadniczy. Zamiast bowiem pójść utartym śladem rewizjonistycznej propagandy, Schaper nawoływał do rozsądku i opamiętania. Przypomniał on też swym słuchaczom te wydarzenia, które poprzedziły i zadecydowały o przesiedleniach ludności niemieckiej. Przypomniał brak lojalności mniejszości niemieckich wobec państw udzielających im gościny, piątą kolumnę, „cieplejsze łóżka w polskich mieszkaniach”, do których wchodziłi sprowadzani przez hitlerowców Niemcy z krajów nadbałtyckich (*Baltendeutsche*), okrucieństwa popełniane wobec ludności krajów okupowanych przez Rzeszę. Potępił on też w tym

¹¹ *Die deutsche Ostpolitik ist Bankrott*. „Der Spiegel” nr 51 z 15 XII 1965 r.; M. Podkowiński, *Był minister Simpfendorfer*. „Trybuna Ludu” nr 346 z 15 XII 1965 r.

¹² *Günter Grass bei den Würzburger Studenten*. „Süddeutsche Zeitung” nr 167 z 14 VI 1965 r.

¹³ *Günter Grass trommelt ein Solo*. „Der Schlesier” nr 30 z 29 VII 1965 r.

¹⁴ *Mit Heimatrecht gegen Grass*. „Frankfurter Rundschau” nr 162 z 16 VII 1965 r.; SPD: *Parteiabschluss bindend*: „Frankfurter Rundschau” nr 165 z 20 VII 1965 r.

kontekście niepoprawnych i szowinistycznych funkcjonariuszy przesiedleńczych ziemokostw, ściągając tym samym na siebie ich gniew¹⁵.

Nie obawiał się tego gniewu również Heinrich Nannen, redaktor naczelny najpopularniejszego w NRF tygodnika ilustrowanego „Stern”, potępiając funkcjonariuszy pokroju Seebohma czy Jakscha za łudzenie b. przesiedleńców iluzją powrotu na polskie Ziemie Zachodnie. Polska otrzymała je bowiem za zgodą wielkich mocarstw i za ich zgodą wysiedlono z nich ludność niemiecką. Nannen wyśmiewa wręcz sugestie rewizjonistów o rzekomo „tymczasowym” charakterze granicy na Odrze i Nysie. Stwierdza on, że wszelkie uwagi na ten temat, zawarte w Poczdamie, miały charakter wyłącznie formalny, a ostateczność podjętych tam decyzji była dla aliantów jednoznaczna. A poza tym — pisał Nannen — „kto może domagać się od kraju, który wojny tej nie zaczął, a w dodatku jej nie przegrał, aby zrezygnował niemal z połowy swego terytorium?”¹⁶

Na łamach tego samego tygodnika znany publicysta Sebastian Haffner wyśmiał inną iluzję bońską, a mianowicie próby „przehandlowania” problemu granic w zamian za zjednoczenie Niemiec, tak jak się je oczywiście pojmuje w Bonn. Polacy — pisał Haffner — wcale nie są zainteresowani tego rodzaju ofertami i wcale nie czekają z utęsknieniem na ów rząd zjednoczonych Niemiec, który zgodziłby się uznać granicę na Odrze i Nysie. Wprost przeciwnie. Im dłużej NRF wzdbrania się przed uznaniem rzeczy nie podlegających zmianom — kontynuował Haffner —

„tym bardziej Polacy dziękują opatrności, że między nimi a NRF leży NRD, która od dawna uznała obecne granice Polski. Jasne jest, że Polacy ani myślą dopuścić do swoich granic tego rodzaju zjednoczone Niemcy, w których NRF miałaby decydujący głos. Czy jest w tym coś nienaturalnego? Czyż można czegoś innego, poważnie mówiąc, oczekiwać od Polaków? Czy pan Schröder postąpiłby inaczej, gdyby był polskim ministrem?”

Haffner radzi, iż jeśli się pragnie czegoś innego, to trzeba tak postępować, by nie powstawało żadne podejrzenie, że:

„zjednoczone Niemcy zabiegać będą chociażby o 1 km² ich (polskiej — przyp. J.S.) ziemi. [...] Polacy muszą mieć przeświadczenie, iż NRF w równej mierze poniecha myśli o odzyskaniu Śląska i Pomorza, jak myśli o odebraniu Alzacji i Lotaryngii!”

Im dłużej zaś NRF będzie z tym zwlekać, tym bardziej umacniać się będzie — konkludował powoływany tu publicysta — instynktowny opór Polaków, i nie tylko Polaków, wobec zjednoczenia Niemiec. Haffner nie wierzy bowiem, by ktokolwiek na świecie pragnął tego, dopóki istnieje choćby najmniejsze podejrzenie, iż między takimi zjednoczonymi Niemcami a Polską mógłby powstać znowu konflikt graniczny, tak jak przed ostatnią wojną, o czym na Zachodzie wciąż jeszcze się pamięta. Tym bardziej, że poszło wtedy o granicę z 1937 r., wówczas uważaną przez Niemcy za niemożliwą do przyjęcia, a dziś tak bardzo upragnioną przez NRF¹⁷.

Tematowi zjednoczenia Niemiec poświęcił specjalną audycję telewizyjną, niezrażony prowadzoną przeciwko jego osobie nagonką kół rewizjonistycznych, wybitny publicysta Neven du Mont. Zapowiadanej frapującym tytułem *Czy podzieleni na wieki? (Geteilt auf ewig?)* oczekiwały w dniu 28 X 1965 r. miliony za-

¹⁵ *Ein falscher Bussprediger*. „Der Schlesier” nr 33 z 19 VIII 1965 r.

¹⁶ *Bezbożne kłamstwo*. „Trybuna Ludu” nr 313 z 12 XI 1965 r.

¹⁷ M. Podkowiński, *Im dłużej Bonn odrzuca granicę Odra—Nysa...* „Trybuna

chodnioniemieckich telewidzów. W pierwszej jej części wystąpili wybitni dziennikarze zagraniczni i zachodnioniemieccy, a także naukowcy-historycy, w drugiej zaś — czołowi przedstawiciele reprezentowanych w *Bundestagu* partii politycznych. Audycja trwała w sumie ponad dwie godziny. Nie obyło się w niej również bez poruszenia sprawy granicy na Odrze i Nysie. Tak np. znany publicysta z telewizji amerykańskiej, D. Schorr, powiedział na jej temat co następuje:

„Amerykanie wierzą, że granica na Odrze i Nysie pozostanie taka, jaka jest obecnie. Jeśli Niemcy życzą sobie zjednoczenia ich kraju, to muszą zadowolić się możliwością zjednoczenia tylko z tym, co jest dzisiaj NRD, a nie z tym, co jest dzisiaj Polską. Linia Odry-Nysy jest granicą na Odrze i Nysie”.

Publicysta brytyjski, uważany za wybitnego znawcę problemu, S. Delmer, czuł wręcz pod adresem polityków zachodnioniemieckich oskarżenie, które brzmiało dosłownie:

„Najgorszym wrogiem zjednoczenia Niemiec jesteście wy sami. Ciągłe podnoszą się u was miarodajne głosy, wysuwające głupie żądania zwrotu utraczonych prowincji wschodnich. Gdy na ten temat mówi się z niemieckimi politykami i dyplomatami, otrzymuje się uspakajającą odpowiedź: to nie jest wcale takie ważne, nie należy tych żądań brać na serio, to tylko mała grupka przesiedleńców. Ale jeśli tak jest rzeczywiście, to dlaczego w ogóle bierze się ich stanowisko pod uwagę?!”

Kolejny dyskutant, A. Grosser, profesor paryskiej Sorbony, autor wielu książek o problematyce niemieckiej, wyraził się również niedwuznacznie, iż zjednoczenie Niemiec dokonać się może tylko do Odry-Nysy, ponieważ z drugiej strony leży Polska. Jego zdaniem prezydent de Gaulle wyraził tylko to, co sądzi Francuzi, a prawdopodobnie również angielscy i amerykańscy politycy. Spośród niemieckich dyskutantów na trzeźwy sąd zdobył się tylko prof. Golo Mann, dla którego rezygnacja z przedwojennej granicy niemieckiej jest rzeczą konieczną, by Niemcy pozyskały zaufanie wschodnioeuropejskich państw. Za błędną uznał on tezę, według której problem granic mógłby być omówiony dopiero po zjednoczeniu Niemiec, ponieważ bez uprzedniego uregulowania tej kwestii w sposób zasadniczy nigdy po prostu nie dojdzie do rokowań pokojowych. Na wszystkie jednak z przedstawionych wyżej argumentów pozostali głusi uczestniczący w drugiej części audycji przedstawiciele partii politycznych NRF. Ich fantasmagorycznych a przy tym niebezpiecznych iluzji nie stonował również przeciwny rezygnacji z roszczeń rewizjonistycznych, korespondent bońskiej rozgłośni radiowej, Schwarzkopf, który zdobył się jednak na stwierdzenie, że NRF w tychże roszczeniach nie natrafia na poparcie nawet ze strony jej obecnych sojuszników¹⁸.

II. Reperkusje wizyty premiera Cyrankiewicza we Francji

Wiele materiałów potwierdzających tezę odosobnienia rewizjonistów zachodnioniemieckich w dochodzeniu ich partykularnych roszczeń terytorialnego ekspansjonizmu dostarczyła w minionym półroczu prasa zachodnia w związku z bardzo wówczas ożywionymi kontaktami polskich i zachodnich dyplomatów, a przede wszystkim w związku z wizytą premiera Józefa Cyrankiewicza we Francji. Poprzedził ją znaczny wzrost zainteresowania Polską i jej sprawami, a tym samym również granicą polsko-niemiecką. Trudno byłoby tu wymienić wszystkie arty-

Ludu” nr 340 z 9 XII 1965 r.

¹⁸ R. Wojna, *O granicy na Odrze i Nysie w TV NRF. Trzeźwość i fikcja*. „Życie Warszawy” nr 261 z 31 X/1 XI 1965 r.

kuły i wypowiedzi na jej temat. Odnotować można tylko niektóre z najbardziej charakterystycznych.

W szczególnie przyjaznym dla Polski tonie utrzymany był obszerny artykuł poświęcony polskim Ziemiom Zachodnim, a zamieszczony na łamach poczytnego miesięcznika amerykańskiego „Harpers Magazine”, który szczyli się ponad stuletnią tradycją swego istnienia. Autorem artykułu był Hans Königsberger, znany pisarz amerykański. Od lat intrygowało go, jak wyglądają przywrócone Polsce ziemie, dla których miast i wsi nie potrzeba było po 1945 r. wyszukiwać nowych nazw, lecz wystarczyło przypomnieć ich stare, słowiańskie i polskie. Zdumiał się stopniem rozwoju polskiej gospodarki na tych ziemiach i ich integracji z resztą kraju. Z szacunkiem i uznaniem pisał o tak tragicznie w minionej wojnie doświadczonym narodzie polskim, który zdolny był zdobyć się na ogromną „pasję odbudowy” (*Passion for Restoration*), uwieczoną całkowitą repolonizacją ziem odebranych pruskim junkrom. Nie żałował tych ostatnich, a ich były pałace o zmienionym obecnie charakterze funkcjonalnym uznał za symbol nieodwracalnego już rewolucyjnego procesu współczesnych czasów. Omawiany artykuł wyraża pełną aprobatę dla zmian dokonanych na Ziemiach Zachodnich po zakończeniu II wojny światowej¹⁹.

O aprobowaniu granicy na Odrze i Nysie przez rząd i społeczeństwo Francji pisał w związku z ożywieniem się stosunków polsko-francuskich najpoważniejszy dziennik szwajcarski „Neue Zürcher Zeitung”. Dziennik ten wyliczył delegacje francuskich parlamentarystów, przedsiębiorców, kombatantów ostatniej wojny i członków antyhitlerowskiego ruchu oporu, które w lipcu 1965 r. odwiedzały Polskę, a ową Tour de Pologne rozpoczynały na jej Ziemiach Zachodnich²⁰. Tym też ziemiom poświęcił, w przeddzień lipcowego święta Polski, serię artykułów czołowy dziennik francuski „Le Monde”, opatrując cykl wymownym tytułem: „Granica Odra—Nysa ma dwadzieścia lat”²¹.

Tematem granicy na Odrze i Nysie zajmowała się w tym okresie szczególnie żywo prasa krajów skandynawskich, przy czym większość zamieszczanych na jej łamach wypowiedzi przemawiała za ostatecznym charakterem tej granicy. Tak np. zbliżony do kół rządowych dziennik szwedzki „Stockholms Tidningen” uznał za konieczne zwrócenie uwagi zachodnim Niemcom, że „granice będą tak, jak będą dzisiaj”, zaś próby ich występowania w roli swego rodzaju spadkobiercy dawnej Rzeszy są równie bezsensowne co niebezpieczne, ponieważ torują drogę nowemu nacjonalizmowi. Podobnie, organ duńskich radykałów, dziennik „Politiken” (z 8 VII 1965 r.) za nieprzyjemny — delikatnie mówiąc — uznał fakt, że chociaż minęło już 20 lat od zakończenia II wojny światowej, to jednak nie znalazł się żaden polityk zachodniemiecki, który zdecydowałby się na oświadczenie, że granice Niemiec leżą na Odrze i Nysie²².

Norweski dziennik „Dagbladet” opublikował ciekawy wywiad na temat problemu niemieckiego, którego udzielił George Kennan, znany polityk amerykański, były ambasador USA w Moskwie i w Belgradzie. Wyraził on ubolewanie z powodu zgody Zachodu na zbrojenie się Niemiec zachodnich ponad potrzebę. Nie potępił NRF za dążenie do zjednoczenia, ale za fałszywe, w obliczu intensywnych zbrojeń uznał słowa jakie padają w tym kraju na jego temat. W tym kontekście

¹⁹ H. Königsberger, *Poland's New "Far West"*. „Harper's Magazine” nr 1382, lipiec 1965 r., ss. 86—93.

²⁰ *Die Beziehungen zwischen Paris und Warschau*. „Neue Zürcher Zeitung” nr 188 z 11 VII 1965 r.

²¹ M. Tatu, *La Frontière Oder—Neisse a Vingt Ans*. „Le Monde” nr 6380—6382 z 20—22 VII 1965 r.

²² M. Berezowski, *Stosunek do rzeczywistości*. „Trybuna Ludu” nr 270 z 30 IX 1965 r.

Kennan oświadczył wręcz: „powinniśmy uznać granicę na Odrze i Nysie jako wschodnią granicę zjednoczonych Niemiec”²³.

Ten realistyczny postulat rewizjonistów zachodnioniemieckich, szczególnie, po oficjalnym ogłoszeniu terminu wizyty premiera Cyrankiewicza w Paryżu. Zadbała o to w niemalym stopniu prasa zachodnioniemiecka, przypominając znane już od dawna wypowiedzi prezydenta de Gaulle'a o ostatecznym charakterze granicy na Odrze i Nysie²⁴. Za prasą zachodnioniemiecką nie pozostawała w tyle prasa innych krajów zachodnich. Tak np. szwajcarski dziennik „Die Tat”, oprócz znanych już wypowiedzi zachodnich mężów stanu, kolportował wiadomość, jakoby prezydent Johnson przy okazji mianowania nowego ambasadora USA w Warszawie, Gronouskiego, miał się wyrazić, iż Polska chce i może odegrać istotną rolę w odprężeniu stosunków między Wschodem i Zachodem, jednak przed tym musiałyby Niemcy zachodnie uwzględnić w swej polityce wschodniej pewne nieodwracalne fakty²⁵.

W takiej atmosferze nie ukrywano w Bonn zaniepokojenia i niezadowolenia z powodu pomyślnego zawiązywania się dialogu francusko-polskiego²⁶. Obawiano się nawet przy tej okazji „ponowienia gwarancji dla granicy na Odrze i Nysie”²⁷. Kanclerz Erhard w przeddzień przyjazdu polskiego premiera do Paryża uznał więc za stosowne tym głośniejsze ponowić w imieniu swego rządu znane już zachodnioniemieckie roszczenia rewizjonistyczne wobec Polski²⁸.

Zdenerwowanie Bonn przeszło wręcz w histerię, gdy w dniu 10 września 1965 r. dotarła tam wiadomość o oświadczeniu premiera Cyrankiewicza, które złożył on tuż po zakończeniu pierwszej, półtoragodzinnej rozmowy z prezydentem de Gaulle'm. W czasie tej zaimprovizowanej na schodach Pałacu Elizejskiego konferencji prasowej, jeden z korespondentów amerykańskich pragnął się dowiedzieć, czy w trakcie rozmowy obu mężów stanu poruszana była sprawa granicy na Odrze i Nysie. Premier Cyrankiewicz odrzekł wtedy, iż stanowisko generała de Gaulle wobec sprawy zachodniej granicy Polski jest tak znane, że zbędne byłoby powracanie do rzeczy powszechnie wiadomych. Premier polskiego rządu dodał ponadto, że złożył jeszcze raz swemu rozmówcy wyrazy uznania za to stanowisko, ponieważ jest ono elementem pokoju i odprężenia. Granica ta — powiedział w zakończeniu swej odpowiedzi premier Cyrankiewicz — ustalona została w Poczdamie i w układzie z NRD, broniona jest sojuszem Polski z ZSRR i aprobowana także przez Francję²⁹.

Do nadania odpowiedniego rozgłosu tej wypowiedzi przyczyniła się w dużym stopniu sama prasa zachodnioniemiecka, oddając równocześnie panującą na tym tle w Bonn atmosferę „rozdrażnienia, wzburzenia, zamieszania, konsternacji, troski i niepokoju”³⁰. Nie obyło się oczywiście bez oburzenia na prezydenta Francji³¹.

²³ *Oder—Neisse-Grenze anerkennen*. „Frankfurter Rundschau” nr 197 z 26 VIII 1965 r.; *Kennan wirbt für Oder—Neisse Anerkennung*. „Das Ostpreussenblatt” nr 36 z 4 IX 1965 r.

²⁴ *Züge in de Gaulles Ostpolitik*. „Süddeutsche Zeitung” nr 186 z 5 VIII 1965 r.; *Die Reise nach Paris*. „Rheinischer Merkur” nr 35 z 27 VIII 1965 r.; *General de Gaulle und die Polen*. „Die Welt” nr 187 z 14 VIII 1965 r.

²⁵ *Alte Liebe rostet nicht*. „Die Tat” nr 213 z 9 IX 1965 r.

²⁶ *Bonn hat Sorgen mit de Gaulle*. „Süddeutsche Zeitung” nr 216 z 9 IX 1965 r.

²⁷ *Grenzgarantie?* „Frankfurter Rundschau” nr 209 z 9 IX 1965 r.

²⁸ *Erhard bekräftigt deutschen Standpunkt zur Oder-Neisse-Linie*. „Der Tagesspiegel” nr 6078 z 9 IX 1965 r.

²⁹ *M. Cyrankiewicz rappelle que la frontière Oder-Neisse est approuvée par la France*. „Le Monde” nr 6127 z 12 IX 1965 r.

³⁰ *Erregung*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 312 z 13 IX 1965 r.; *Erregung in Bonn wegen der Äusserungen von Cyrankiewicz*. „Stuttgarter Zeitung” nr 212 z 13 IX 1965 r.; *Cyrankiewicz-Äusserung löst Kontroverse aus*. „Die Welt” nr 212 z 13 IX 1965 r.

³¹ *Bonn über de Gaulle verstimmt*. „Frankfurter Rundschau” nr 212 z 13 IX 1965 r.

Cała ta wrzawa bońskich polityków nie zmieniła jednak w niczym faktu, iż w sprawie granicy zajmuje on inne od nich stanowisko — zauważył rzeczowo dziennik szwajcarski „Neue Zürcher Zeitung”³², zaś „Frankfurter Allgemeine Zeitung” wtrącił nieśmiało, iż pośród polityków krajów aktualnie sprzymierzonych z NRF generał de Gaulle nie stanowi w tym przypadku wcale wyjątku³³.

Wizyta premiera Cyrankiewicza we Francji i jego wypowiedzi na temat granicy na Odrze i Nysie wykorzystane zostały zarówno przez rząd jak i przez partie polityczne NRF jako pretekst do jeszcze silniejszego w ostatnich dniach kampanii przedwyborczej lansowania haseł rewizjonistycznych³⁴. Powtórzył je raz jeszcze w całej rozciągłości na wiecu przedwyborczym w Ulm kanclerz Erhard³⁵. Jego rząd interweniował ponownie u sojuszników, przypominając im układ niemiecki, który zobowiązuje ich do niezajmowania ostatecznego stanowiska w sprawie granicy polsko-niemieckiej przed zawarciem traktatu pokojowego z Niemcami³⁶. Sekretarz stanu Carstens z bońskiego MSZ wezwał specjalnie w tej sprawie ambasadora Francji Seydoux, oświadczając mu, iż rząd NRF jest wręcz zaszokowany wypowiedziami premiera Cyrankiewicza, według których m. in. stanowisko prezydenta de Gaulle w sprawie granicy na Odrze i Nysie pokrywa się ze stanowiskiem Polski³⁷. Zastępca rzecznika rządu NRF, Krüger, pozwolił sobie, ku osłupieniu zebranych na konferencji prasowej dziennikarzy wystąpić w roli cenzora wypowiedzi gości rządu francuskiego!³⁸ Stwierdził on mianowicie, jakoby premier Cyrankiewicz „dopuścił się daleko idącego nadużycia prawa gościnności” we Francji³⁹.

Tymczasem paryscy gospodarze zachowywali kamienny spokój i całkowite milczenie na ten temat. *Paryż nie zajmuje stanowiska*⁴⁰, *Paryż pozostawia Bonn w ciemnościach*, *Wypowiedzi Cyrankiewicza w sprawie granicy nie zostały zde-mentowane*⁴¹, *Paryż milczy w dalszym ciągu wobec wypowiedzi Cyrankiewicza*⁴², *Ani słowa na temat Odry-Nysy*, *Paryż milczy nadal*, *Cyrankiewicz powtarza swą wypowiedź*⁴³ — oto charakterystyczne tytuły artykułów, które zapełniały łamy prasy zachodniemieckiej.

W tej gorączkowej atmosferze oczekiwania na upragnione dementi francuskie, które nigdy zresztą nie nastąpiło, doszła do swego zenitu kampania przedwyborcza w NRF, przekształcając się w przysłowiową „wojnę wszystkich przeciwko wszystkim”. Do generalnego ataku o zwycięstwo wyborcze przy pomocy spotęgowanych haseł rewizjonistycznych przystąpiła SPD, zarzucając chadeckiemu rządowi, iż nie dorósł on do sytuacji, jaka powstała w wyniku wypowiedzi polskiego

³² *Die Oder-Neisse-Grenze in der Sicht de Gaulles*. „Neue Zürcher Zeitung” nr 252 z 13 IX 1965 r.

³³ *Erregung*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 212 z 13 IX 1965 r.

³⁴ *Cyrankiewicz liefert Wahlkampf-Munition*. „Süddeutsche Zeitung” nr 219 z 13 IX 1965 r.

³⁵ *Bundeskanzler Erhard weist Cyrankiewicz-Erklärung zurück*. „Der Tagesspiegel” nr 6081 z 12 IX 1965 r.

³⁶ *Bonn konsultiert Alliierte über Cyrankiewicz-Ausserungen*. „Der Tagesspiegel” nr 6082 z 14 IX 1965 r.

³⁷ *Bundesregierung über Cyrankiewicz bestürzt*. „Die Welt” nr 213 z 14 IX 1965 r.

³⁸ *R. Wojna, Histeria w Bonn*. „Trybuna Robotnicza” nr 218 z 14 IX 1965 r.

³⁹ *Bonn tritt polnischen Behauptungen entgegen*. „Stuttgarter Zeitung” nr 213 z 14 IX 1965 r.

⁴⁰ *Paris nimmt nicht Stellung*. „Frankfurter Rundschau” nr 212 z 13 IX 1965 r.

⁴¹ *Paris lässt Bonn im Dunkeln. Ausserungen Cyrankiewiczs zur Grenzfrage bleiben undementiert*. „Frankfurter Rundschau” nr 213 z 14 IX 1965 r.

⁴² *Paris schweigt weiter über Cyrankiewicz-Ausserung*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 213 z 14 IX 1965 r.

⁴³ *Kein Wort zur Oder-Neisse Frage. Paris schweigt weiter. Cyrankiewicz wiederholt seine Ausserung*. „Frankfurter Rundschau” nr 215 z 16 IX 1965 r.

premiera. Partia ta oskarżała rząd NRF o wprowadzanie w błąd społeczeństwa zachodnioniemieckiego i „chodzenia na palcach” (*Leisetreterei*) wokół prezydenta de Gaulle, jakkolwiek rząd ten znał jego stanowisko w sprawie granicy na Odrze i Nysie co najmniej od 25 marca 1959 r., nie mówiąc już o znanej temu rządowi treści tajnej noty francuskiej do rządu polskiego z sierpnia 1960 r., której polska interpretacja również nie została zdementowana⁴⁴. Pod adresem bawarskiej CSU wysunięty został przez SPD zarzut, iż partia ta „z aplauzem przyjmuje każdego kopniaka, jakiego NRF otrzymuje od de Gaulle'a”. W tym samym duchu atakowała rzekomych „gaullistów” w CDU/CSU koalicyjna FDP⁴⁵.

Ataki te ułatwił mimo woli osławiony Franz Josef Strauss, przewodniczący CSU. W ferworze kampanii przedwyborczej wyrwało się mu bowiem zdanie, iż prezydent de Gaulle wcale nie jest w swym stanowisku odosobniony wśród zachodnich sojuszników, którzy nie kwapią się wcale do odtworzenia granic z 1937 r., nie mówiąc już w ogóle o rozpętaniu dla nich wojny⁴⁶. Niemniej atakowana przez przez opozycję partia CDU/CSU z uporem godnym lepszej sprawy stroiła przysłowiową „dobrą minę do złej gry”, zasłaniając się doprowadzonym pod jej rządami do skutku układem niemieckim, którego siódmy artykuł zobowiązuje sojuszników do odczekania z ostatecznym wypowiedzeniem się na temat granic do czasu zawarcia traktatu pokojowego z całymi Niemcami. Minister Schröder słał przy tym lojalność tych sojuszników, nie wyłączając Francji⁴⁷. SPD w tym kontekście oskarżana była przez prezydium CDU o to, iż zwalczała i demonstracyjnie odrzucała wszystkie układy tego rodzaju. Wytknięto jej również Güntera Grassa, który wypowiadał się za uznaniem ostatecznego charakteru granicy na Odrze i Nysie; wypomniano także różne interpretowane na ten temat oświadczenia przewodniczącego frakcji parlamentarnej SPD, Fritza Erlera, z początku 1965 r.⁴⁸

Nie opłacałoby się w ogóle zwracanie uwagi na ten oderwany od rzeczywistości jazgot przedwyborczych kłótni — pisał szwajcarski dziennik „Die Tat” — gdyby nie dowodził on w sposób drastyczny, jak bardzo jeszcze politycy wszystkich wielkich partii zachodnioniemieckich oddaleni są, przynajmniej w ich oficjalnej polemice, od trzeźwej oceny faktów. Powoływany bowiem przy tej okazji tak chętnie przez CDU/CSU układ niemiecki wyjąłowany został w istocie rzeczy z nadanej mu pierwotnie treści właśnie przez inne w praktyce stanowisko mocarstw zachodnich⁴⁹.

Delikatniej, ale równocześnie dobitniej, wyraził to londyński „Times” w swym artykule wstępnym, poświęconym wizycie premiera Cyrankiewicza we Francji. Dziennik ten uznał m. in. zachodnioniemieckie argumenty na temat granicy na Odrze i Nysie za nierealne w ich większości, jakkolwiek gotów był rozumieć, iż pewni politycy zachodnioniemieccy muszą rzekomo nalegać na „tymczasowy charakter granic ciągle jeszcze nieokreślonych przez jakiś traktat”. Mają oni bowiem podobno nadzieję, że uzyskają w ten sposób jakąś pozycję przetargową w przyszłości. „Istnieją jednak Niemcy — stwierdzał „Times” — a także przyjaciele Niemiec, którzy słusznie uważają, że dla interesów Niemiec i Europy najkorzystniej-

⁴⁴ *Cyrankiewicz-Ausserung löst Kontroverse aus.* „Die Welt” nr 212 z 13 IX 1965 r.; *Regierung bat Brandt um Hilfe.* „Frankfurter Rundschau” nr 215 z 16 IX 1965 r.

⁴⁵ *Cyrankiewicz hebt gemeinsame Ziele mit Frankreich hervor.* „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 214 z 15 IX 1965 r.

⁴⁶ *Strauss: De Gaulle steht mit seiner Haltung nicht allein.* „Der Tagesspiegel” nr 6083 z 15 IX 1965 r.

⁴⁷ *Schröder: Paris hält an Deutschlandvertrag fest.* „Die Welt” nr 215 z 16 IX 1965 r.

⁴⁸ *Erklärung der CDU.* „Der Tagesspiegel” nr 6082 z 14 IX 1965 r.

⁴⁹ *Deutsch-französische Verärgerung.* „Die Tat” nr 217 z 14 IX 1965 r.

sza byłaby dobrowolna rezygnacja z roszczeń mogących podtrzymywać dawne obawy", co byłoby zasadniczym elementem we wszelkich porozumieniach z krajami Europy wschodniej⁵⁰.

Na grunt realnych faktów starała się sprowadzić polityków NRF również część najpoważniejszych dzienników zachodnioniemieckich, a także ich czytelników, wyborców. Jeden z nich, Jürgen Link z Monachium, nie powstrzymał się od demagogicznego wyrażenia swego rozczarowania wobec SPD, której był dotąd zwolennikiem. Sprowokował go do tego kroku zastępca przewodniczącego SPD, Wehner, który popisał się przed wyborcami dramatyzowanym oburzeniem na wypowiedź premiera Cyrankiewicza o granicy na Odrze i Nysie. Wehner wyraził się, iż „zmroziła mu ona serce”. Powoływany tu J. Link zareagował na to jak następuje:

„Pan Wehner wie tak samo dobrze jak de Gaulle, jak Erhard i jak każdy myślący Niemiec, że żaden rząd niemiecki nie obejdzie pewnego dnia konieczności uznania granicy na Odrze i Nysie. Każde przeczące temu twierdzenie jest demagogią. Pan Wehner wie tak samo dobrze jak Erhard i jak każdy myślący Niemiec, że im dłużej ze względu na głosy przesiedleńców ukrywa się prawdę, tym bardziej problem ten staje się niebezpieczny dla przyszłości Niemiec. Kto uchroni nas przed nową legendą 'ciosu w plecy' w tym dniu gorzkiej prawdy, skoro przed tym całe dziesiątki lat oszukiwało się naród uspakajającymi pigułkami o 'stanowisku prawnym'. Kto to powiedział panu Wehnerowi, że nie musiałby wtedy podpisać takiego układu? Czy chciałby wówczas zostać tak potraktowany jak Erzberger?”⁵¹

W podobnym tonie wypowiedział się również Wolfgang Horlacher, komentator dziennika „Stuttgarter Zeitung”. Również jego zirykowało „zmrożone serce” Wehnera. Za największy grzech polityków zachodnioniemieckich uznał on stwarzanie iluzji, jakoby istniała jeszcze jakaś możliwość dokonania rewizji granicy na Odrze i Nysie. Jakkolwiek nie wspomniano o niej ani słowem we francusko-polskim komunikacie po zakończeniu wizyty premiera Cyrankiewicza w Paryżu — pisał Horlacher — to jednak i tak wszyscy wiedzą, że Francja występowałaby przeciwko jej zmianie, gdyby doszło do traktatu pokojowego. Jedyna różnica między Francją a innymi sojusznikami NRF jest ta, iż pierwsza daje wyraźniej do zrozumienia to, o czym drudzy myślą. W Waszyngtonie myśli się tak samo jak w Paryżu, nie mówiąc już o Londynie.

„To jest smutne, ale prawdziwe... Rzeczywistość jest taka, iż tereny te (polskie Ziemie Zachodnie — przyp. J.S.) są dla nas (Niemców — przyp. J.S.) *de facto* stracone. Gdyby doszło do zjednoczenia ze strefą (tak w nomenklaturze rewizjonistycznej nazywa się NRD — przyp. J.S.), to byłyby to doprawdy historyczny cud. Zjednoczenie plus zwrot terenów za Odrą i Nysą, a więc odtworzenie Niemiec w ich granicach z 1937 r. — to przekracza wszelką fantazję”.

Horlacher apelował tedy do rozsądku swych ziomków, by zaniechali wysuwania roszczeń rewizjonistycznych, ponieważ bez postulowanych przez nich terenów Niemcy istnieją i rozwijają się pomyślnie, dla Polski zaś tereny te są życiowo niezbędne⁵².

Omówiony wyżej artykuł spotkał się z żywym zainteresowaniem czytelników „Stuttgarter Zeitung”, o czym świadczą ich listy nadsyłane do redakcji tego czasopisma. Na dziesięć nadesłanych i wydrukowanych, siedem aprobowano tezy

⁵⁰ *Polen in Paris*. „The Times” nr 56426 z 14 IX 1965 r.

⁵¹ *Cyrankiewicz im Wahlkampf*. „Süddeutsche Zeitung” nr 224 z 18/19 IX 1965 r.

⁵² *Keine Lebensfrage mehr*. „Stuttgarter Zeitung” nr 215 z 16 IX 1965 r.

Horlachera, pozostałe trzy zgłaszały przeciwko nim sprzeciw. Wśród aprobujących znalazł się również list b. przesiedleńca z Wrocławia⁵³.

Oficjalne koła polityczne NRF starały się zagłuszyć nieprzyjemny dla nich wydźwięk wizyty premiera Cyrankiewicza we Francji, powołując się niemalże triumfalnie na francusko-polski komunikat końcowy tej wizyty. Wyzyskała to socjaldemokratyczna opozycja, której rzecznik, Barsig, oświadczył, iż jest rzeczą w wysokim stopniu zawstydzającą, kiedy się patrzy, jak rząd federalny jest uszczęśliwiony i oddycha z ulgą, ponieważ w tym komunikacie polsko-francuskim nie powiedziano ani słowa o granicy na Odrze i Nysie, podczas gdy z drugiej strony żadna placówka francuska nie przeciwstawiła się oświadczeniom premiera Cyrankiewicza⁵⁴. Powoływany tu rzecznik jak i prasa zachodniemiecka zwracała przy tym uwagę, iż w tym samym dniu premier Cyrankiewicz udzielił dla paryskiego dziennika „Le Monde” wywiadu, który w kołach politycznych stolicy Francji uważany był za „nieoficjalną część komunikatu”⁵⁵. W tym zaś wywiadzie premier Cyrankiewicz jeszcze raz powiedział, iż prezydent de Gaulle aprobuje ostateczny charakter granicy na Odrze i Nysie⁵⁶.

Realistyczny komentarz na ten temat zamieścił nawet zachodniobliński dziennik „Der Tagesspiegel”. Czytamy w nim m. in.:

„W komunikacie końcowym z okazji wizyty polskiego premiera Cyrankiewicza w Paryżu nie wymieniono linii Odry-Nysy. Kto z tego dyplomatycznymi względami uwarunkowanego aktu skłonny byłby wnioskować, że de Gaulle nie aprobował oświadczeń swego gościa o ostatecznym charakterze linii Odry-Nysy, ten oddaje się niebezpiecznym iluzjom, które żywi się jednak od dawna w niektórych kołach politycznych Republiki Federalnej... Rzecznik (zachodnio)niemieckiego rządu, którego interpretacyjne talenty przyczyniły się w przeszłości w sposób istotny do zaciemnienia postawy de Gaulle'a, udzielił złych not gościowi francuskiego rządu za nadużycie prawa gościnności. Odpowiedź Cyrankiewicza, że należy to raczej do oceny rządu francuskiego... jest dobrze zasłużonym przywołaniem do porządku”⁵⁷.

Prezydent Francji — pisał szwajcarski dziennik „Basler Nachrichten” — wyraził otwarcie to, o czym myśli większość politycznej opinii światowej, a mianowicie, że wobec obecnego układu sił, granice między Niemcami i Słowianami faktycznie ustalone po II wojnie światowej są ostateczne. Może być to dla Niemiec bolesnym faktem, ale jest to równocześnie nieodwracalna konsekwencja rozpetanej przez Hitlera pożogi wojennej. Wiedzą o tym oczywiście bardzo dobrze — kontynuował powoływany tu dziennik — kierownicze koła Niemiec zachodnich. Nie zdobyły się one jednak na powiedzenie własnemu narodowi prawdy. Zawiodły w tym przypadku i dlatego winny być one wdzięczne prezydentowi Francji za jego szczerść. „Jest on bowiem w każdym razie lepszym przyjacielem, który twardą ręką wrywa przyjaciela z jego sennych marzeń, aniżeli ten, który go kołysze w obłokach uspokojenia według anglosaskiej zasady „wait and see”⁵⁸.

Według takiej właśnie zasady postąpili obaj anglosascy sojusznicy, odpowiadając na ponowne nalegania rządu NRF we wrześniu 1965 r., by potwierdzili oni przyjętą w układzie niemieckim formułę o odłożeniu sprawy granic do czasu trak-

⁵³ Briefe an den Herausgeber. „Stuttgarter Zeitung” nr 223 z 25 IX 1965 r.

⁵⁴ SPD geht zu scharfem Angriff über. „Frankfurter Rundschau” nr 216 z 17 IX 1965 r.

⁵⁵ De Gaulle liess sich nicht festlegen. „Der Tagesspiegel” nr 6084 z 16 IX 1965 r.

⁵⁶ Ibidem; Un interview du président du conseil polonais. „Le Monde” nr 6430 z 16 IX 1965 r.

⁵⁷ De Gaulle und die Grenzen. „Der Tagesspiegel” nr 6085 z 17 IX 1965 r.

⁵⁸ De Gaulle klärt die Deutschen auf. „Süddeutsche Zeitung” nr 223 z 17 IX 1965 r.

tatu pokojowego. Rząd ten oczekiwał bowiem uspokojenia zarówno wobec paryskich oświadczeń premiera Cyrankiewicza⁵⁹, jak i wobec zapowiedzi wizyty brytyjskiego ministra spraw zagranicznych, Michela Stewarta w Warszawie⁶⁰. Nie zapomniano widocznie, jak zdecydowanie przeciwne zachodnioniemieckiemu rewizjonizmowi stanowisko zajmowała brytyjska *Labour Party* przed objęciem władzy. Odkąd ją sprawuje, nie drażni w tym względzie rządu NRF. Nie drażnił go też w zasadzie minister Stewart w czasie swego pobytu w Warszawie, ponieważ powtórzył on wtedy formułę o odłożeniu sprawy granic do czasu traktatu pokojowego, dodając jednak, iż należałoby wówczas uwzględnić życzenia ludności tych terytoriów. Rzecznik rządu NRF, von Hase, oświadczył nawet, iż rząd jego popiera takie stanowisko z tym jednak zastrzeżeniem, że powinno ono dotyczyć nie tylko Polaków zamieszkujących tereny na wschód od Odry i Nysy, ale także wysiedlonych z nich Niemców, dla których — jego zdaniem — tereny te pozostają nadal stronami ojczystymi⁶¹.

Nie wszystkie dzienniki zachodnioniemieckie zamieściły wiadomość, że po powrocie do Anglii minister Stewart wyjaśnił z okazji labourzystowskiej konferencji partyjnej w Blackpool, iż w swej warszawskiej wypowiedzi miał na myśli polską ludność tych terenów⁶². Nie wszystkie, tak jak „Frankfurter Rundschau”, opatrzyły swe artykuły na temat warszawskiej wizyty ministra Stewarta takimi tytułami, które wyrażały przekonanie, iż Londyn nie zamierza popierać niemieckich roszczeń terytorialnego rewizjonizmu⁶³. Nie wszystkie wreszcie, tak jak „Süddeutsche Zeitung”, przedrukowywały takie artykuły z prasy brytyjskiej, w których zawarty był postulat wyrażenia uznania granicy na Odrze i Nysie. Wysunął go np. pod adresem ministra Stewarta tygodnik „The Economist”, który — czyniąc m. in. aluzję do anglo-francuskiej rywalizacji — zauważył z wyraźną ironią, że „jeśli generał de Gaulle jako pierwszy powiedział coś rozsądnego, to nie jest to powodem, aby nie powtórzyć tego za nim”⁶⁴.

Postulat ten nie został spełniony, co skłoniło z kolei dziennik brytyjski „The Guardian” do następujących refleksji:

„Nasze ociąganie się z uznaniem linii Odry-Nysy może mieć tylko jedną przyczynę, a mianowicie błędny pogląd, iż moglibyśmy pewnego dnia wnieść akt uznania jako wartość przetargową w rokowaniach na temat przyszłości Europy. Taki optymistyczny pogląd nie uwzględnia tej okoliczności, iż nie żyjemy już w czasach tajnej dyplomacji. Uznanie linii Odry-Nysy nie ma już żadnej wartości przetargowej, ponieważ opinia publiczna wszystkich krajów europejskich, z wyjątkiem samych Niemiec (zachodnich — przyp. J.S.) zaakceptowała już i tak trwałość niemieckich granic wschodnich. Wie o tym każdy. Wiedzą o tym również Polacy i Czesi. Starają się oni właściwie o gwarancje, nie ma zaś powodu, dla którego nie mieliby ich otrzymać. Nie jest to akt przyjaźni wobec naszych niemieckich przyjaciół, jeśli pozwala się im ludzi fałszywymi nadziejami, że znów jeszcze kiedyś należeć będą do nich części Polski i Czechosłowacji”⁶⁵.

Szczeroci takiej nie poskąpił zachodnioniemieckim politykom największy bel-

⁵⁹ USA: *Deutsche Ostgrenze erst im Friedensvertrag*. „Stuttgarter Zeitung” nr 215 z 15 IX 1965 r.

⁶⁰ *London beruhigt Bundesregierung*. „Frankfurter Rundschau” nr 214 z 15 IX 1965 r.

⁶¹ *Kabinett erörtert Oder-Neisse-Frage*. „Der Tagesspiegel” nr 6090 z 23 IX 1965 r.

⁶² *Stewart zur deutschen Ostgrenze*. „Süddeutsche Zeitung” nr 233 z 29 IX 1965 r.

⁶³ *Verständnis für Bedenken Polens*. Stewart: *London würde deutsche Gebietsansprüche nicht unterstützen*. „Frankfurter Rundschau” nr 220 z 22 IX 1965 r.

⁶⁴ *Blick in die Presse*. „Süddeutsche Zeitung” nr 225 z 20 IX 1965 r.

⁶⁵ *Blick in die Presse*. „Süddeutsche Zeitung” nr 228 z 23 IX 1965 r.

gijski dziennik popołudniowy „Le Soir”, określając każdą agitację przeciwko granicy na Odrze i Nysie jako całkowicie bezpodstawną, ponieważ „... nowa niemiecko-polska granica jest w praktyce ostateczna i nie do zmienienia nawet dla tych, którzy jej nie uznają”⁶⁶. Podobną szczerotę wykazał podczas pobytu w Berlinie zachodnim Johann Phillipsen, deputowany do duńskiego Folketingu z ramienia partii „Venstre”. Wypowiedział się on za uznaniem przez NRF granicy na Odrze i Nysie i za rezygnacją z wszelkich odwetowych iluzji. Jego zdaniem, taka postawa Niemców znacznie ułatwiłaby zjednoczenie ich kraju. Komentując tę wypowiedź, prawicowy dziennik duński „Extra-Bladet” wyraził nadzieję, że większość Niemców zrozumie, iż tak byłoby najlepiej. Wyrzekając się bowiem dotychczasowej polityki złudzeń, Niemcy oddaliby największą przysługę samym sobie, a równocześnie przysłużyliby się sprawie pokoju w Europie⁶⁷.

Nie można udawać, jakoby nic się nie stało, boć przecież była ostatecznie straszliwa wojna — powiedział pod adresem rządu bońskiego w czasie prelekcji na uniwersytecie w Berlinie zachodnim François Seydoux, ambasador Francji w NRF⁶⁸. Genezę granicy na Odrze i Nysie przedstawił również norweski dziennik mieszczański „Morgenpost”, opisując ponadto codzienne przyjazne kontakty polskiej i wschodnioniemieckiej ludności zamieszkałej w okręgach położonych po obu jej stronach. Powoływany dziennik norweski przypominał też w tym kontekście bogatą w reperkusje na temat granicy na Odrze i Nysie wizytę premiera Cyrankiewicza we Francji, nawiązał również do memorandum Kościoła Ewangelickiego w Niemczech⁶⁹.

III. Wokół memorandum EKD

Memorandum Kościoła ewangelickiego w NRF, zwane w skrócie memorandum EKD (*Memorandum der Evangelischen Kirche in Deutschland*), wywołało w Niemczech zachodnich dyskusję na temat granicy na Odrze i Nysie o zasięgu dotąd nie notowanym w tym kraju. Dotąd polemizowały na ten temat w NRF ze skrajnymi rewizjonistami jedynie odważne w głoszeniu realistycznych poglądów jednostki. Z chwilą ogłoszenia memorandum EKD dyskusja ta przybrała tam po raz pierwszy od zakończenia wojny cechy ruchu społecznego. Objęła ona wszystkie warstwy społeczne na całym obszarze NRF. Odpowiednio silniejsze były tym samym jej reperkusje zagraniczne.

Z aprobatą o ogłoszeniu memorandum EKD doniosły natychmiast swym czytelnikom agencje i czołowe dzienniki zachodniego świata⁷⁰. Z mieszanymi w pierwszej chwili uczuciami i widoczną powściągliwością poinformowały o nim również poważne dzienniki zachodnioniemieckie. Z informacji tych wynikało m.in., że memorandum miało być ogłoszone dopiero w dniu 20 X 1965 r., a więc równocześnie z zatwierdzeniem przez Bundestag nowego kanclerza. W rzeczywistości jednak ka-

⁶⁶ „Le Soir”: *Granica na Odrze i Nysie jest ostateczna*. „Trybuna Ludu” nr 273 z 3 X 1965 r.

⁶⁷ *Wypowiedź duńskiego polityka o granicy Odra-Nysa*. „Trybuna Ludu” nr 292 z 22 X 1965 r.

⁶⁸ *Problem niemiecki może być rozwiązany jedynie z udziałem wschodnich sąsiadów Niemiec*. „Trybuna Ludu” nr 339 z 8 XII 1965 r.

⁶⁹ *Dziennik norweski o granicy na Odrze i Nysie*. „Trybuna Ludu” nr 335 z 4 XII 1965 r.

⁷⁰ Np. *Dans un memorandum traitant des relations avec l'Est l'Eglise évangélique allemande demande un dialogue sur les questions territoriales*. „Le Monde” nr 6457 z 17/18 X 1965 r.; *Church Call for New Approach to Poland on Border*. „The Times” nr 56455 z 18 X 1965 r.

tolickie czasopismo „Echo der Zeit” ujawniło niektóre jego fragmenty już tydzień wcześniej⁷¹.

Pełny tekst memorandum wydany został w tym samym miesiącu październiku 1965 r. w formie urzędowego wydawnictwa Kościoła ewangelickiego w Niemczech. Jest to 44-stronicowa broszura o bardzo ścieśnionym druku. Memorandum to opracowane zostało przez działającą w ramach Rady Kościoła Ewangelickiego w Niemczech Izbę Ewangelickiego Kościoła w Niemczech do Spraw Odpowiedzialności Publicznej (*Die Kammer der EKD für öffentliche Verantwortung*). Izba ta, przy współudziale wyłącznie zachodniemieckich jej przedstawicieli, opracowała je pod kierunkiem prof. dra Ludwika Raisera, wybitnego prawnika-cywilisty z Uniwersytetu w Tybindze. Ogłoszone memorandum nosi tytuł: *Polożenie przesiedleńców i stosunek narodu niemieckiego do jego wschodnich sąsiadów*⁷².

Trudno tu byłoby w pełni przedstawić treść tego dokumentu. Nie jest on bowiem ani jednolitym, ani też zdecydowanie określonym. Często w jednym i tym samym kontekście operuje tezami sobie przeciwstawnymi, nie wyłączając też rewizjonistycznej propagandy, której nie we wszystkich przypadkach się przeciwstawia. Tak np. zgodnie z tą propagandą, choć w bardzo aluzyjnej tylko formie, ucieczki ludności niemieckiej przed nadchodzącym ze wschodu frontem oraz straty wówczas przez nią poniesione ujmuje się łącznie z jej przesiedleniami dokonanymi po wojnie na podstawie decyzji podjętych prawnie przez sygnatariuszy umowy poczdamskiej. W takim szerokim kontekście i te przesiedlenia wymienia się jednym tchem jako „czyny bezprawia”, dodając jednak, że nie można ich traktować w oderwaniu od politycznych i moralnych bezdroży, na które naród niemiecki pozwolił się wywieść przez narodowy socjalizm, obciążając się przy tym bardzo polityczną i moralną winą wobec swoich sąsiadów⁷³. Na zjednaniu sobie sympatii byłych przesiedleńców zależało w sposób widoczny autorom memorandum, skoro poświecili im odrębny rozdział, dramatyzując ich losy w pierwszym okresie po przesiedleniach i ubolewając, że nie w pełni jeszcze podobno i nie na tych samych równych prawach mogli się oni zasymilować w NRF ze społeczeństwem miejscowego pochodzenia⁷⁴.

Najbardziej obiektywną niewątpliwie wymowę posiada rozdział trzeci memorandum o aktualnej sytuacji na polskich Ziemiach Zachodnich, choć skrzętnie unikano w nim tego polskiego ich określenia. Przedstawione w tym rozdziale argumenty, a przede wszystkim demograficzne i ekonomiczne dane, posiadają jednak jasną i miedwuznaczną wymowę. Świadczą one bowiem niezbicie, iż ziemie te stanowią dla Polski w najwyższym stopniu sprawę życiową, co do czego nie ma żadnych różnic poglądów w całym społeczeństwie polskim. Przypomniano też w tym kontekście pełne poparcie udzielane Polsce w sprawach granic przez ZSRR, wymieniono również bez komentarza układ zgorzelecki zawarty między Polską i NRD⁷⁵.

W istocie jest to jedyna wzmianka świadcząca o dostrzeganiu drugiego państwa niemieckiego, bez uwzględniania którego traci realizm tego memoriału. Nie

⁷¹ *Denkschrift der evangelischen Kirche zum Problem der Oder-Neisse-Linie*. „Der Tagesspiegel” nr 6109 z 15 X 1965 r.; *Kirche wünscht „Dialog auf neuer Ebene”*. „Die Welt” nr 241 z 16 X 1965 r.

⁷² *Die Lage der Vertriebenen und das Verhältnis des deutschen Volkes zu seinen östlichen Nachbarn. Eine evangelische Denkschrift*. Mit einem Vorwort von Präses D. Kurt Scharf. Verlag des Amtsblattes der Evangelischen Kirche in Deutschland. Hannover 1965, 44 ss.

⁷³ *Ibidem*, s. 7.

⁷⁴ *Ibidem*, ss. 10—17.

⁷⁵ *Ibidem*, ss. 18—24.

jest jego mocną stroną również rozdział czwarty, traktujący o problemach prawa międzynarodowego. Jest on najbardziej zawiły i najbardziej polemiczny. Tym razem zakwestionowano ważność układu zgorzeleckiego⁷⁶, tu też przytoczono m. in. znane z wystąpień bońskich polityków twierdzenie, że napad hitlerowski na Polskę oraz zbrodnie popełnione przez hitlerowskich okupantów na jej terenach nie stanowią podstawy do innego „bezprawia”, jak się w nomenklaturze rewizjonistycznej określa przesunięcie granic Polski na zachód⁷⁷. Sami autorzy memorandum *EKD* nie zajęli tym razem tak jak we wcześniejszym, tybińskim „memorandum ośmiu” wyraźnego stanowiska w sprawie granicy na Odrze i Nysie, ograniczając się do stwierdzenia, iż

„Dziedzictwo złej przeszłości nakłada na naród niemiecki szczególne zobowiązanie, by w przyszłości respektował on prawo polskiego narodu do życia i pozostawił mu tyle przestrzeni, ile do swego rozwoju potrzebuje”⁷⁸.

Zupełnie jasno natomiast postawiona została w omawianym memorandum teza o niemieckiej winie za rozpętanie II wojny światowej. Powiedziano tam wręcz, że cała niszczycielska siła tej wojny

„zwróciła się w końcu przeciwko jej sprawcom. Przesiedlenia wschodniemieckiej ludności i los niemieckich obszarów wschodnich (chodzi tu o polskie Ziemię Zachodnie — przyp. J.S.) jest częścią nieszczęścia, które naród niemiecki nałożył na siebie [...] jako karę za winę[...] Gotowość do poniesienia konsekwencji winy i do zadośćuczynienia za popełnione bezprawia musi stanowić ważną część składową niemieckiej polityki również w stosunku do naszych sąsiadów wschodnich”⁷⁹.

Apel o przemyślenie tej polityki, o wyprowadzenie jej z dotychczasowego impasu na nową płaszczyznę, na której można byłoby porozumieć się ze wschodnimi sąsiadami, kończą swe rozważania autorzy memorandum. Pomimo wszystkich jego słabości, niedomówień i niekonsekwencji jest to dokument świadczący o niezwykłej — jak na zachodniemieckie warunki — odwadze jego autorów, którzy z rzadko w NRF spotykanym realizmem starają się przynajmniej wyjść naprzeciw faktom. Takim bezspornym faktem jest dla nich w najwyższym stopniu żywotne znaczenie Ziem Zachodnich dla Polski, jej sojusze i układ sił we współczesnym świecie. Obok kontrowersyjnych, memorandum zawiera wiele szlachetnych myśli o pokoju i pokojowym współistnieniu. Przypomina także m. in. o tym, że również zachodni sojusznicy NRF oczekują od niej wkładu na rzecz odprężenia i pojednania. Osiągnięciu tego celu — dowodzili autorzy memorandum — nie sprzyja zaś na pewno piętnowanie każdego niemieckiego kroku w tym kierunku dyskryminującym mianem „rezygnacji” (*Verzicht*). Z tego względu społeczeństwo zachodniemieckie dokonać musi przewartościowania swoich dotychczasowych pojęć politycznych, przemyśleć na nowo stosunek do wschodnich sąsiadów i przygotować się do kroków zmierzających do pojednania się z nimi. Stąd właśnie ów apel do społeczeństwa NRF o porzucenie sztywnych schematów myślowych, o rzeczową dyskusję na te tematy⁸⁰.

Stwierdzić trzeba raz jeszcze, że dyskusja taka rozwinęła się w NRF natychmiast i przybrała rozmiary nigdy dotąd tam nienotowane. Inna sprawa, że w większości przypadków nie była ona ani rzeczowa, ani beznamiętna, głównie z winy

⁷⁶ *Ibidem*, s. 26.

⁷⁷ *Ibidem*, s. 27.

⁷⁸ *Ibidem*, s. 29.

⁷⁹ *Ibidem*, s. 40.

⁸⁰ *Ibidem*, ss. 42—44.

organizacji odwetowych ziomekstw przesiedleńczych. Organizacje te odczytały bowiem jednoznacznie intencje autorów memorandum jako zalecenie rezygnacji z wysuwania roszczeń rewizjonistycznych i sugestie w kierunku uznania istniejącej granicy na Odrze i Nysie⁸¹. Stąd ich niewybredne ataki na autorów memorandum i niewybredne pogrożki pod adresem Kościoła ewangelickiego w Niemczech⁸².

Do nagonki tej i chóru głosów krytyki pod adresem autorów memorandum EKD dołączyła się rządząca partia CDU/CSU, w której imieniu wypowiedział się J. Stingl, przewodniczący Krajowego Związku CDU/CSU Odra-Nysa. Okazał on zrozumienie dla oburzenia b. przesiedleńców, żądając „przemyslenia stanowiska”, ale od autorów memorandum⁸³. Podobne zrozumienie dla wrzawy przesiedleńczych funkcjonariuszy i dezaprobatę dla memorandum wyraził Eugen Gerstenmaier, przewodniczący Bundestagu⁸⁴. Opozycyjna SPD wraz z rewizjonistycznym Kuratorium „Niepodzielne Niemcy” starała się dla odmiany stłumić wydzźwięk bardziej realistycznego spojrzenia autorów memorandum na sprawę granicy polsko-niemieckiej przez wezwanie ich do zacieśnienia dyskusji do rozmów i uzgodnienia stanowiska „przy jednym stole” z BdV, nadrzędną organizacją przesiedleńczych ziomekstw, której przewodzi znany ze swego zdecydowanie rewizjonistycznego stanowiska W. Jaksch⁸⁵. Kierownictwo EKD wyraziło na to zgodę⁸⁶, dyskusji ogólnej kół rewizjonistyczne NRF nie zdołały jednak przeprowadzić.

Potoczyła się ona na wielu płaszczyznach i przy wykorzystaniu środków masowej informacji. Zdania były oczywiście podzielone. Tak np. spośród czołowych dzienników zachodnioniemieckich gazeta „Die Welt” oceniła memorandum negatywnie, powątpiewając w to, by mogło się ono przyczynić do pojednania ze Wschodem, na które rzekomo „nie ma recepty”, a rozdrażnia się tylko przesiedleńców „jednostronnym obciążaniem” ich winą⁸⁷. Wzięła ich w obronę również „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, kwestionując obiektywność „protestanckiej ekspertyzy” w tych jej fragmentach, które przemawiają wyraźnie za polskim punktem widzenia na sprawę granicy na Odrze i Nysie. Wprawdzie — stwierdzał powoływany tu dziennik — memorandum EKD jest ostrożniejsze aniżeli tybińskie „memorandum ośmiu” z 1962 r., w którym proponowano uznanie tej granicy zupełnie otwarcie, ale i teraz „przeważają argumenty za rozwiązaniem tej sprawy kosztem niemieckim”⁸⁸. Protestantki tygodnik „Christ und Welt” zarzucił swemu Kościołowi, iż domagając się od przesiedleńców wyrzeczenia się roszczeń do dawnych ich miejsc zamieszkania, wszedł na „śliską drogę” i porzucił rzekomo duszpasterstwo na rzecz czystej polityki⁸⁹.

Dla odmiany katolicki publicysta Paul Wilhelm Wenger słauił memorandum jako „konieczny apel do pojednania”⁹⁰. Z kolei Eberhard Stammeler, znany publicysta protestancki, gorąco popierał memorandum, nazywając je w tytule swego

⁸¹ *Die Vertriebenen protestieren*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 242 z 18 X 1965 r.

⁸² *Vertriebenenverbände gegen Kirche*. „Frankfurter Rundschau” nr 242 z 18 X 1965 r.

⁸³ *Landesverband Oder-Neisse übt Kritik*. „Die Welt” nr 244 z 20 X 1965 r.

⁸⁴ *Proteste nicht leichtfertig abtun*. „Der Tagesspiegel” nr 6116 z 23 X 1965 r.

⁸⁵ *Evangelische Kirche soll sich zum Gespräch mit den Vertriebenen stellen*. „Der Tagesspiegel” nr 6112 z 19 X 1965 r.

⁸⁶ *Evangelische Kirche zu sachlichem Gespräch über Ostfragen bereit*. „Die Welt” nr 246 z 22 X 1965 r.

⁸⁷ *Die Grenzen im Osten*. „Die Welt” nr 243 z 19 X 1965 r.

⁸⁸ *Protestantische Expertise*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 243 z 19 X 1965 r.

⁸⁹ H. Stubbe, *Wenn die Kirche aufs Glattteis geht*. „Christ und Welt” nr 43 z 22 X 1965 r.

⁹⁰ P. W. Wenger, *Notwendiger Appel zur Versöhnung*. „Rheinischer Merkur” nr 43 z 22 X 1965 r.

artykułu „ofensywą rozsądku”. Pochwalał je za to, iż „przełamało ono tabu” przesiedleńczych funkcjonariuszy, którzy chętniej trzymają się iluzji aniżeli faktów rzeczywistych⁹¹. Do porzucenia iluzji na rzecz politycznych faktów wezwał b. przesiedleńców dziennik „Süddeutsche Zeitung”⁹², określając memorandum w tytule innego artykułu jako „cenne”⁹³. W artykule redakcyjnym „Frankfurter Rundschau” za najbardziej przekonujący argument memorandum uznano ten, że „Polska bez swych nowych — a byłych niemieckich — Ziemi Zachodnich skazana byłaby na charłactwo, jeśli już nie na śmierć”. Powoływany dziennik z uznaniem powitał memorandum EKD, ponieważ ogłoszono je w czasie, kiedy politycy zachodni-niemieccy powinni już zrozumieć oraz

„uznać prawnie to, że Hitler zniszczył Rzeszę i że granice Niemiec od 8 maja 1945 r. przebiegają inaczej aniżeli przed tym dniem. Obywatele NRF nie są na to przygotowani przez ich rząd, w którym taki człowiek jak Seehofer jest najdłuższym ministrem”⁹⁴.

W takim duchu toczyła się dyskusja nad memorandum EKD, której główne, burzliwe wręcz nasilenie przypadło na drugą połowę października i listopad 1965 r. Wypowiadane w niej zdania były oczywiście różne co do samego stanowiska wobec kwestii poruszonych w memorandum, tak jak różniły się one również stopniem zaangażowania i szczerości, nie mówiąc już o formułowanych wnioskach i postulatach. Na podstawie niezwykle obfitych materiałów czołowych dzienników zachodni-niemieckich, a przede wszystkim na podstawie nadsyłanych do nich setkami listów od czytelników, można byłoby zaryzykować twierdzenie, iż mniej więcej głosy aprobujące memorandum EKD równoważyły ilościowo głosy je dezaprobuujące, przy czym pierwsze przeważały nad drugimi rzeczowością argumentacji. Jednocie negatywne stanowisko wobec memorandum EKD zajęły hałaśliwie i demonstracyjnie organizacje odwetowo-rewizjonistyczne. Do jego najistotniejszych punktów z dezaprobatą odniosły się wszystkie wielkie partie polityczne NRF, przy wyraźnych unikach i kluczeniu w tej sprawie SPD po przegranych przez nią wyborach. Ostentacyjnie ignorował memorandum rząd NRF.

Z drugiej strony od memorandum odciął się tylko jeden biskup ewangelicki, Reinhard Wester ze Szlezwiku, zrzekając się równocześnie funkcji pełnomocnika EKD do spraw b. przesiedleńców⁹⁵. Poparł je i podtrzymał w całej rozciągłości Kurt Scharf, prezes Kościoła ewangelickiego w Niemczech⁹⁶. Za „dobry wkład do dyskusji na temat współczesnych stosunków międzynarodowych w Europie” uznał memorandum znany i poważany w świecie zachodnim Willem A. Visser't Hooft, sekretarz generalny Ekumenicznej Rady Kościołów. Spośród przedstawicieli innych wyznań w NRF poparcie dla memorandum wyraził Friedrich Wunderlich, biskup Kościoła metodystów⁹⁷. Poparcia takiego nie było natomiast ze strony zachodni-niemieckiego episkopatu katolickiego. Z organizacji katolickich w Niemczech zachodnich na oficjalne wyrażenie pozytywnej opinii o memorandum EKD zdobyło się jedynie prezydium stowarzyszenia „Pax Christi”⁹⁸.

Ataki na memorandum EKD ze strony organizacji odwetowych w NRF od-

⁹¹ E. Stammer, *Vorstoss der Vernunft*. „Stuttgarter Zeitung” nr 243 z 19 X 1965 r.

⁹² *Heimatgefühl und politische Wirklichkeit*. „Süddeutsche Zeitung” nr 252 z 21 X 1965 r.

⁹³ *Die wertvolle Denkschrift der EKD*. „Süddeutsche Zeitung” nr 249 z 18 X 1965 r.

⁹⁴ *Ruf nach Versöhnung*. „Frankfurter Rundschau” nr 243 z 19 X 1965 r.

⁹⁵ *Flüchtlings-Bischof aus Protest zurückgetreten*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 246 z 22 X 1965 r.

⁹⁶ *Präses Scharf verteidigt Vertriebenen-Denkschrift der EKD*. „Der Tagesspiegel” nr 6128 z 6 XI 1965 r.

⁹⁷ *Visser't Hooft lobt Denkschrift der EKD*. „Die Welt” nr 250 z 27 X 1965 r.

⁹⁸ *Pax-Christi-Bewegung begrüsst EKD-Denkschrift*. „Die Welt” nr 278 z 30 XI 1965 r.

ważył się oficjalnie odeprzeć Wolfgang Herion, przewodniczący stowarzyszenia Młodych Przedsiębiorców (*Junge Unternehmer*). Z okazji dorocznego zjazdu tej organizacji we Freudenstadt oświadczył on dziennikarzom, iż w tym przypadku „funkcjonariusze przesiedleńcy nie mają racji, jeśli sądzą, że występują w imieniu całej generacji”. Jego zdaniem, na temat granicy na Odrze i Nysie należy dyskusytować z całą szczerością bez zwracania na nich uwagi, nadszedł bowiem czas, by w tych sprawach nastąpiła całkowita zmiana kategorii rozumowania⁹⁹. W ramach toczącej się nad memorandum dyskusji uznania ostatecznego charakteru granicy na Odrze i Nysie domagali się od rządu NRF studenci zorganizowani w Bawarskim Oddziale Krajowym Socjaldemokratycznego Zrzeszenia Szkół Wzwyższych (*Der Landesverband Bayern des Sozialdemokratischen Hochschulbundes — SHB*)¹⁰⁰. Za rezygnacją z roszczeń rewizjonistycznych wobec Polski i pogodzeniem się z obecnie istniejącym terytorialnym *status quo* wystąpiła również grupa ewangelickich duchownych, byłych przesiedleńców, którym przewodzi zamieszkały we Frankfurcie n. Menem ks. Herbert Mochalski. Roszczenia te określił on jako politycznie iluzoryczne, a moralnie wręcz niemożliwe po tym wszystkim, co zaszło między Niemcami a Polską w czasie II wojny światowej¹⁰¹.

Z tak daleko idącą szczerością wypowiediane poglądy nie były liczne w czasie dyskusji nad memorandum EKD. Zdecydowana większość wypowiedzi formułowana była bardzo ostrożnie, ogólnikowo, z niedomówieniami i aluzyjnie. W tym wypadku zależało to bowiem nie tylko od realizmu dyskutantów, ale przede wszystkim od ich odwagi. Tym razem bowiem zwolennicy odwetu w NRF nie poprzestali tylko na publicznym dyskryminowaniu realistów politycznych mianem „rezygnantów”, „polityków rezygnacji” (*Verzichtler, Verzichtspolitiker*), co wykładane tam bywa jako jednoznaczne ze zdradą ojczyzny i interesów narodu niemieckiego. Biskupi ewangelicy za samo opowiedzenie się za memorandum otrzymywali niemalże codziennie listy z najgorszymi obelgami i pogrózkami utrzymanymi w hitlerowskim żargonie. Biskupi Scharf, Wilm i Lilje otrzymali listy, w których grożono im zabójstwem¹⁰². Osobom opowiadającym się za uznaniem granicy na Odrze i Nysie podpalano w minionym półroczu mieszkania. W Berlinie zachodnim zanotowano pięć takich wypadków¹⁰³.

Mimo tych aktów gwałtu i ostrej krytyki ze strony kół odwetowo-rewizjonistycznych NRF, obradujący w dniu 9 XI 1965 r. we Frankfurcie n. Menem Synod, najwyższa instancja Kościoła ewangelickiego w Niemczech zachodnich, przy dwóch jedynie swych członkach wstrzymujących się od głosu, zatwierdził jednomyślnie memorandum EKD jako obowiązkowe do przestudiowania w gminach ewangelickich, zapowiadając równocześnie ponowne podjęcie jego tematu na kolejnym Synodzie w marcu 1966 r.¹⁰⁴

Tak więc dyskusja, o której wywołanie chodziło przede wszystkim autorom memorandum EKD, nie została stłumiona przez jego przeciwników. Wprost przeciwnie. Nabrała jeszcze większego rozgłosu, zatoczyła jeszcze szersze kregi. Jej echa dotarły daleko poza granice NRF. Nawiązał do niej m. in. dziennik „New York Times”, oceniając ją w swym artykule redakcyjnym jako przejaw budzącego

⁹⁹ *Junge Unternehmer wünschen Oder-Neisse-Diskussion*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” 247 z 23 X 1965 r.

¹⁰⁰ *SHB begrüsst EKD-Denkschrift*. „Süddeutsche Zeitung” nr 261/262 z 2 XI 1965 r.

¹⁰¹ *Geistliche für Verzicht*. „Frankfurter Rundschau” nr 284 z 7 XII 1965 r.

¹⁰² *Drohbriefe an evangelische Bischöfe*. „Der Tagesspiegel” nr 6137 z 17 XI 1965 r.

¹⁰³ *Brandstiftungen in Berlin. Anschlüge bei Befürwortern der Oder-Neisse-Linie*. „Süddeutsche Zeitung” nr 273 z 15 XI 1965 r.

¹⁰⁴ *EKD-Synode bekennt sich zur Denkschrift*. „Die Welt” nr 262 z 10 XI 1965 r.

się powoli w Niemczech zachodnich realizmu na temat granicy na Odrze i Nysie. Według oceny powoływanego dziennika, po raz pierwszy od zakończenia wojny pewne poważne głosy sugerują tam zaakceptowanie tej granicy. Ten sam dziennik stwierdzał, iż w prywatnych rozmowach wielu odpowiedzialnych Niemców już od dawna przyznawało, że granica ta nie może ulec zmianie. Rząd boński sądzi natomiast, że roszczenia rewizjonistyczne stanowić mogą atut w przetargach o zjednoczenie Niemiec. Amerykański dziennik był zupełnie odmiennego w tym przypadku zdania, wskazując na nikłą wartość takiego atutu, skoro gen. de Gaulle dawno już uznał obecne granice, a żaden inny sojusznik NRF nie zamierza prowadzić wojny o tę sprawę. „New York Times” nie aprobował prowadzonej przez rząd NRF polityki rewizjonistycznej, ostrzegając przed niebezpieczeństwem podtrzymywania nastrojów irredenty wśród b. przesiedleńców, do czego przyczynia się również przedstawianie na oficjalnych mapach i w podręcznikach szkolnych polskich Ziem Zachodnich jako części Niemiec. Nie tędy wiedzie droga do pojednania z Polską — kontynuował „NYT” — nawet nie do nawiązania stosunków dyplomatycznych, nie mówiąc już o zjednoczeniu Niemiec. „Nic zaś szybciej nie przyczyniłoby się do postępu tej polityki jak propozycja wymiany ambasadorów i uznanie obecnych granic Polski”¹⁰⁵.

Nielicznymi tylko dokumentami politycznymi z NRF przykuły do siebie uwagę zajmujących się Niemcami polityków amerykańskich w tym stopniu, jak właśnie memorandum EKD — pisał J. v. Schwelien, waszyngtoński korespondent dziennika „Stuttgarter Zeitung”. Amerykańscy dyplomaci, członkowie rządu i kongresmani przyjęli to memorandum jako cezurę wyznaczającą początek budzącej się w Niemczech odwagi realistycznego spojrzenia na rzeczywistość. Jakkolwiek bowiem politycy ci nie wypowiadają się na temat granicy na Odrze i Nysie oficjalnie, to jednak czynią to prywatnie. Kto zaś ma okazję rozmawiania z miarodajnymi osobistościami, które w Waszyngtonie ustalają amerykańską politykę wobec Niemiec, a nie żąda od nich oficjalnej wypowiedzi, lecz poufnego zdania o faktycznych poglądach oficjalnych czynników USA na temat granicy na Odrze i Nysie — pisał Schwelien — ten uzyska odmowę wobec wszystkich rewizjonistycznych życzeń. Nie wypowiedziadała oficjalnie rada Amerykanów jest taka, by NRF pogodziła się z tą granicą¹⁰⁶. Nie ma chyba na świecie rozsądnego człowieka — pisał zbliżony do szwedzkich kół rządowych dziennik „Stockholms Tidningen” — który by przypuszczał, że w Waszyngtonie lub w Londynie znajdzie się przywódca poddający w wątpliwość trwałe charakter granicy na Odrze i Nysie. Dziennik ten potępiał dlatego politykę iluzji rządu NRF i hałaśliwą nagonkę rewizjonistów zachodnioniemieckich przeciwko autorom memorandum EKD¹⁰⁷.

Być może, że w ten sposób rewizjoniści zachodnioniemieccy sami mimo woli przyczynili się do zwiększenia zainteresowania wokół memorandum EKD, a tym samym również i dyskusji nad zawartymi w nim problemami. W każdym razie początkowy nakład 60 tys. egzemplarzy broszury memorandum trzeba było po miesiącu powiększyć do 200 tys.¹⁰⁸ Nie przesądzało to oczywiście kierunku i ostatecznego wyniku toczącej się dyskusji. Czy zgodnie z deklarowaną publicznie intencją jej inicjatorów dojdzie do istotnego kroku na polu realnego spojrzenia na sprawę granicy na Odrze i Nysie oraz stosunków ze wschodnimi sąsiadami Niemiec, czy też pod wpływem sił przeciwnych sprawa utknie na pozycjach

¹⁰⁵ *Recognizing Oder-Neisse*. „New York Times” nr 39384 z 22 XI 1965 r.

¹⁰⁶ J. Schwelien, *Mut zur Wirklichkeit*. „Stuttgarter Zeitung” nr 275 z 27 XI 1965 r.

¹⁰⁷ *Granica na Odrze i Nysie jest trwałą granicą*. „Stockholms Tidningen” o memorandum EKD. „Trybuna Ludu” nr 333 z 2 XII 1965 r.

¹⁰⁸ *Oder-Neisse*. „Die Welt” nr 294 z 18 XII 1965 r.

roszczeń rewizjonistycznych, kamuflowanych tylko modnymi frazesami o „woli pojednania” — okaże przyszłość.

IV. Echa wymiany listów między polskim i niemieckim episkopatem

Wymiana listów między polskim i niemieckim episkopatem katolickim na przełomie listopada i grudnia 1965 r. dodała toczącej się w NRF dyskusji nad memorandum EKD nowych impulsów, nie wzmocniła jednak z trudem i oporami przebijającego się w niej nurtu bardziej realistycznego. Ton, treść, a przede wszystkim sformułowania z biskupiej korespondencji przechwyciła i adaptowała skwapliwie dla poparcia swej argumentacji głównie strona reprezentująca w tejże dyskusji tendencje niezmiennie i otwarcie rewizjonistyczne, nie szczędząc pochwał autorom listów. Pochwały te w odniesieniu do biskupów polskich nie mogły nie zwrócić uwagi na przyczynę zadowolenia wypowiadających je. Dotąd bowiem ludzie tego samego autoramentu politycznego nie skąpili biskupom polskim słów gwałtownej krytyki, nie krępując się często w doborze obraźliwych w intencjach epitetów pod ich adresem.

Wystarczy tu z okresu minionego tylko półrocza przypomnieć złożeń rewizjonistów zachodniemieckich z powodu uroczystości kościelnych, jakie odbyły się latem 1965 r. w Olsztynie, Szczecinie i Opolu dla upamiętnienia dwudziestej rocznicy powrotu Ziemi Zachodnich do macierzy, a tym samym objęcia tych obszarów działalnością Kościoła katolickiego w Polsce¹⁰⁹. Za niedwuznaczne wtedy stanowisko i dobitne wystąpienie patriotyczne bez niedomówień na temat polskich Ziemi Zachodnich oraz granicy na Odrze i Nysie biskupi polscy zyskali w NRF tylko „złą prasę”¹¹⁰. „Najgorszą” zaś po centralnych uroczystościach kościelnych we Wrocławiu w dniu 1 IX 1965 r.¹¹¹. Zgorszeni byli również zachodniemieccy duchowni katolicy. „Przeraża nas patriotyzm Wyszyńskiego” — pisał prałat Freiberger¹¹². Kardynał Döpfner poczuł się wtedy do obowiązku ostrzeżenia biskupów polskich przed niebezpiecznym — jego zdaniem — „identyfikowaniem kościelnych i narodowych punktów widzenia”¹¹³. Wrocławskie wypowiedzi biskupów polskich uznane zostały w rządzonym przez chadecję państwie zachodniemieckim wręcz jako lektura zakazana¹¹⁴. Zawierające je specjalne wydanie „Wrocławskiego Tygodnika Katolików” w języku niemieckim¹¹⁵ nie uzyskało w NRF debitu. Prze-

¹⁰⁹ *Polnische Bischöfe erfüllen politisches Soll.* „Der Schlesier” nr 27 z 9 VII 1965 r.

¹¹⁰ *Der patriotische Wettbewerb der Bischöfe.* „Die Welt” nr 191 z 19 VIII 1965 r.; *Schlimmer als das Regime.* „Der Schlesier” nr 32 z 12 VIII 1965 r.; *Ein Erzbischof predigt den Hass.* „Deutsche National und Soldaten Zeitung” nr 33 z 13 VIII 1965 r.; *Allensteiner Polenbischof schwandelt.* „Das Ostpreussenblatt” nr 31 z 31 VII 1965 r.

¹¹¹ *Nationalistischer Wettlauf zwischen Kirche und Partei in Polen.* „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 224 z 27 IX 1965 r.; *Kirche und Oder-Neisse-Linie.* „Der Tagesspiegel” nr 6074 z 4 IX 1965 r.; *Polens Kardinal als extremer Nationalist.* „Der Schlesier” nr 36 z 9 IX 1965 r.; *Polnischer Chauvinist im Kardinalspurpur.* „Deutsche National und Soldaten Zeitung” nr 37 z 10 IX 1965 r.; *Die Märchen des Kardinals.* „Das Ostpreussenblatt” nr 37 z 11 IX 1965 r.; *Kardinalfehler.* „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 208 z 8 IX 1965 r.; *Staatssekretär Nahm antwortet polnischen Bischöfen.* „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 206 z 6 IX 1965 r.

¹¹² *Prälat Freiberger: Wyszyńskis Patriotismus erschreckt uns.* „Süddeutsche Zeitung” nr 216 z 9 IX 1965 r.

¹¹³ *Döpfner zu Äusserungen Kardinal Wyszyńskis über die Ostgebiete.* „Der Tagesspiegel” nr 6074 z 4 IX 1965 r.

¹¹⁴ *Gegen Annexion und Vertreibung.* „Das Ostpreussenblatt” nr 46 z 13 XI 1965 r.

¹¹⁵ *An unsere Leser in Bundesrepublik Deutschland.* „WTK”. Oktober 1965 r.

syłka tego specjalnego wydania „WTK” skonfiskowana została przez prokuraturę w Hamburgu pod zarzutem zagrożenia NRF.

Tym bardziej zatem uderzyła zasadnicza zmiana tego negatywnego dotąd stanowiska wobec polskiego episkopatu z dniem 1 XII 1965 r. W dniu tym jednym z naczelnych tematów prasy NRF okazał się rzymski list biskupów polskich do biskupów niemieckich, komentowany życzliwie¹¹⁶, zamieszczany *in extenso* lub z niewielkimi tylko skrótami¹¹⁷. Uzyskała go w Rzymie do rozpowszechnienia wyłącznie zachodniemiecka agencja prasowa DPA, czego też dokonała w dniu 30 XI 1965 r. Z jej to przede wszystkim rzymskich komentarzy wynikało, iż w ostatnich dniach Soboru Watykańskiego uczestniczący w nim biskupi polscy zwrócili się do biskupów około pięćdziesięciu krajów z zaproszeniem do Częstochowy na uroczystości tysiąclecia chrześcijaństwa w Polsce. Podobne zaproszenie otrzymali również biskupi niemieccy. Niemiecki jego tekst związane jednak ściśle z „apelem o pojednanie”, nadano mu formę orędzia. Przed doręczeniem adresatom przedyskutowane ono było w zamkniętym gronie biskupów niemieckich i polskich po trzy osoby z każdej strony, by wykluczyć z góry nieporozumienia. Tekst był wielokrotnie prerעדagowywany, przy czym jednak biskupi polscy nie uwzględnili wszystkich propozycji i zastrzeżeń wysuwanych przez biskupów niemieckich. Ci ostatni wiedzieli, że „orędzie pojednawcze” nie zostało omówione z rządem polskim. Wiedzieli również o obawach biskupów polskich, że „orędzie to może spowodować dla nich nieprzyjemności w Polsce. Ryzyko to zaś gotowi byli jednak ponieść — jak się wyraził jeden z biskupów — w duchu soborowym”¹¹⁸.

O istnieniu takich obaw wśród biskupów polskich wspominał również zachodniemiecki tygodnik „Der Spiegel”, skłonny upatrywać genezy orędzia w inicjatywie papieża Pawła VI, który trzykrotnie podobno miał wyrazić wobec kardynała Wyszyńskiego swe życzenie uczynienia takiego „gestu”¹¹⁹. Część prasy zachodniemieckiej skłonna była widzieć w orędziu zamiar nawiązania do tak w NRF kontrowersyjnie przyjętego memorandum EKD¹²⁰. Wszystkie te domysły, jak i wzmianki o istniejących mimo wszystko pewnych rozbieżnościach w poglądach stron konsultujących się w sprawie ostatecznej redakcji orędzia, nie osłabiły w NRF przypiływu nagłej i niespotykanej tam dotąd fali pochwał pod adresem biskupów polskich.

Wypowiadali je nawet ludzie tak nieprzejednani i konsekwentni w głoszeniu antypolskich roszczeń zachodniemieckiego rewizjonizmu terytorialnego jak W. Jaksch, przewodniczący BdV, jakkolwiek jeszcze pod wrażeniem memorandum EKD nie zaprzestał głoszenia ostrzeżeń przed „propagandą rezygnacji przebraną za akt pojednania”¹²¹. Mniej podejrzliwym był inny rzecznik rewizjonistów zachodniemieckich, były minister do spraw przesiedleńców, deputowany do Bundestagu z ramienia CDU — Ernst Lemmer. Dla niego orędzie biskupów polskich okazało się „znakiem dodającym otuchy”. Wsławiona najhałaśliwszą w okresie wizyty premiera Cyrankiewicza we Francji kampanią rewizjonistyczną opozy-

¹¹⁶ *Die deutschen Bischöfe nach Polen eingeladen*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 279 z 1 XII 1965 r.

¹¹⁷ *Versuchen wir doch zu vergessen*. „Frankfurter Rundschau” nr 279 z 1 XII 1965 r.

¹¹⁸ *Deutscher Episkopat wird der Einladung nach Polen folgen*. „Handelsblatt” nr 233 z 3/4 XII 1965 r.; *Bischöfe nach Polen eingeladen*. „Süddeutsche Zeitung” nr 287 z 1 XII 1965 r.

¹¹⁹ *Oder-Neisse-Grenze*. „Der Spiegel” nr 50 z 8 XII 1965 r.

¹²⁰ *Die polnischen Bischöfe*. „Die Welt” nr 282 z 4 XII 1965 r.; „Rheinischer Merkur” w/g „Forum” nr 37/38 z 19–26 XII 1965 r.

¹²¹ *Vertriebene begrüßen deutsch-polnisches Gespräch*. „Stuttgarter Zeitung” nr 279 z 2 XII 1965 r.

cyjna SPD określiła zaś omawiane orędzie w swym biuletynie prasowym jako „wiele obiecujący początek na drodze do pojednania narodu niemieckiego i polskiego”¹²². W tym samym biuletynie pisano, iż orędzia nie można czytać bez wzruszenia¹²³.

Te wszystkie pochwały i „wzruszenia” nabrały właściwej wymowy w świetle interpretujących orędzie komentarzy i ocen prasy zachodnioniemieckiej, która odczytała je prawie jednoznacznie jako odstępstwo od podstawowych zasad polityki zagranicznej rządu PRL oraz od stanowiska całego narodu polskiego wobec granicy na Odrze i Nysie. Przekonsultowany tylko z biskupami niemieckimi tekst orędzia odczytany został jako propozycja dialogu, ale przede wszystkim na temat granicy na Odrze i Nysie, a więc na temat, który dla Polaków nie podlega już żadnej dyskusji. Tymczasem co do tego właśnie faktu niektóre sformułowania orędzia posłużyły rewizjonistom zachodnioniemieckim do wywoływania w NRF nastrojów dwuznaczności i dopuszczenia myśli o możliwości dokonania zmiany granicznego *status quo*.

Tak np. Werner von Lojewsky na łamach „Kölnische Rundschau” pisał:

„Z orędzia biskupów polskich da się być może wyczytać, iż nie zostało jeszcze wypowiedziane ostatnie słowo na temat granicy polsko-niemieckiej”¹²⁴.

Dla Kurta Scharfa, przewodniczącego rady Kościoła ewangelickiego w Niemczech, było to nie tylko hipotetyczne przypuszczenie, ale wręcz pewnik. Triumfalnie zatem odparowywał ataki rewizjonistycznych kół przesiedleńczych na autorów memorandum EKD, których spotkał m. in. taki zarzut, iż są „głupcami”, ponieważ dopuszczają możliwość prowadzenia z Polakami dyskusji na temat granic. Przesiedleńcy ci argumentowali bowiem, że „nie tylko rząd komunistyczny, ale żaden Polak nie będzie nigdy skłonny powracać jeszcze do rozważań nad sprawą granicy”. Tymczasem list biskupów polskich — twierdził K. Scharf — „świadczy o tym, że jest wprost przeciwnie”. Według interpretacji Scharfa, biskupi polscy poddali pod dyskusję problemy dotyczące narodu polskiego, zaś

„z chwilą, gdy — mówiąc o problemach historii polskiej — uznają, że istnieje także problem linii granicznej, dają do zrozumienia, że gotowi są mówić o tych sprawach. Również i dla nich te polityczne rozwiązania nie stanowią jeszcze rozwiązań ostatecznych”¹²⁵.

Hans Zehrer, komentator „Die Welt”, wysunął wiele zastrzeżeń pod adresem sposobu ujęcia przez biskupów polskich stosunków polsko-niemieckich w przeszłości. Apelowal tedy do biskupów niemieckich, by przedstawili w odpowiedzi zachodnioniemiecką interpretację tych zagadnień. Krytyczne uwagi wyrównywał sobie natomiast m. in. takim twierdzeniem:

„Należy jednak uznać fakt, że biskupi polscy mówiąc o znajdujących się obecnie pod polską administracją wschodnich terytoriach Niemiec (jak w nomenklaturze rewizjonistycznej nazywa się polskie Ziemie Zachodnie — przyp. J. S.), nie powoływali się na tezę, że chodzi tu o terytorium polskie, które zgodnie z prawem zostało zwrócone narodowi polskiemu, tak jak to niekiedy próbują dowieść polscy historycy”¹²⁶.

¹²² *Polnische Botschaft begrüsst*. „Frankfurter Rundschau” nr 280 z 2 XII 1965 r.

¹²³ „SPD-Pressedienst” w/g „Forum” nr 37/38 z 19—26 XII 1965 r.

¹²⁴ Wg: W sprawie „Orędzia” biskupów polskich. „Trybuna Ludu” nr 344 z 12 XII 1965 r.

¹²⁵ *Wypowiedź przewodniczącego Rady Kościoła Ewangelickiego NRF*. „Trybuna Ludu” nr z 15 XII 1965 r.

¹²⁶ H. Zehrer, *Die polnischen Bischöfe*. „Die Welt” nr 282 z 4 XII 1965 r.

W interpretacji komentatora katolickiego tygodnika „Rheinischer Merkur”, „najbardziej interesujące jest wyraźne odcięcie się biskupów polskich od Poczdamu”¹²⁷, a więc od aktu prawa międzynarodowego o kapitalnym dla polskiej racji stanu znaczeniu, który tak bardzo pragnęliby podważyć rewizjoniści zachodnioniemieccy. Równie usilnie starają się oni od lat pomniejszać ogrom zbrodni hitlerowskich dokonanych w Polsce, które również we wstrząśniętym nimi świecie zachodnim przemawiają tym bardziej za koniecznością ponoszenia przez Niemcy wszystkich konsekwencji rozpetanej wojny. Za jedną z takich m. in. konsekwencji uważa się tam obecność Polski na jej Ziemiach Zachodnich. Rewizjoniści starają się zatem postawić znak równania między hitlerowskimi zbrodniami a przesiedleniami ludności niemieckiej z Polski na mocy prawnie powziętych postanowień sygnatariuszy umowy poczdamskiej. Jedne miałyby rzekomo wyrównywać drugie, a zatem — według rewizjonistów zachodnioniemieckich — ubywa jedna z racji przemawiających za popieraniem polskiego stanowiska w sprawie granicy na Odrze i Nysie. Z tego punktu widzenia komentator dziennika „Westfälische Rundschau” tak ocenił orędzie:

„Od zakończenia wojny w żadnej polskiej enuncjacji nie przedstawiono tak obiektywnie wzajemnego oddziaływania terroru i nienawiści, jak w obecnym dokumencie. Jeśli również i straszne wspomnienia wysiedleń znajdują miejsce w tym szkicu historycznym, to i zbrodnie Niemiec narodowosocjalistycznych odczytuje się inaczej aniżeli w dotychczasowych, jednostronnych wersjach”¹²⁸.

Rząd NRF nie ustosunkował się wprawdzie oficjalnie do orędzia biskupów polskich, prasa zachodnioniemiecka pisała jednak o zadowoleniu w otoczeniu kanclerza. Powody tego uczucia wyjawiał dość szczegółowo dziennik „Echo der Zeit”, pisząc m. in.:

„W sprawie listu biskupów Polski koła odpowiedzialne za politykę niemiecką podkreślają z wielkim zadowoleniem, że biskupi — jak to w innych wypadkach jest w zwyczaju strony polskiej — nie mówią o niemieckich ustępstwach wstępnych w sprawie granic. Jest godne uwagi, iż np. NRD jest absolutnie pominięta w liście, chociaż Polska w końcu ma przeciw 'granicę pokoju' z reżimem za Odrą i Nysą. Rzuca się w oczy przede wszystkim również używanie określenia 'wypędzeni' dla żyjących dziś w Republice Federalnej ludzi z terytoriów wschodnich [...]”

Według oficjalnego poglądu Bonn, w liście biskupów polskich znajduje się szereg sformułowań, które stwarzają punkt zaczepienia dla szczerego, dobrego klimatu dialogu polsko-niemieckiego. Są to sformułowania takie, jak np. 'Polska nie należy do mocarstw zwycięskich', 'Polskie terytoria zachodnie nie są żadną przestrzenią życiową, potrzebujemy ich dla naszej egzystencji' i 'poczdamskie tereny zachodnie Polski'.

List biskupów polskich dowodzi, inaczej aniżeli memorandum EKD, że potrzebne są pewne korektury, zwłaszcza pod względem historycznym. Np. mówi się co prawda o winie po obu stronach, nie mówi się jednak o karze Boga dla Niemców. Przeciwnie, polscy księża nie tylko przebaczyli, ale ze swej strony, w duchu 'Ojciec nasz', prosili o przebaczenie, co musi znaleźć wysoką ocenę”¹²⁹.

Były też i takie komentarze czołowych dzienników zachodnioniemieckich, których autorzy nie wychwytywali takich czy innych niefortunnych sformułowań. akcydentalnych być może zupełnie, a w każdym razie zewnętrznych, starając się

¹²⁷ „Rheinischer Merkur” wg „Forum” nr 37/38 z 19–26 XII 1965 r.

¹²⁸ Wg: W sprawie „Orędzia” biskupów. „Trybuna Ludu” nr 344 z 12 XII 1965 r.

¹²⁹ Wg: Echa listów biskupich. „Forum” nr 37/38 z 19–26 XII 1965 r.

hatomiast wniknąć głębiej w sens orędzia i przedstawić ogólną jego wymowę. Tak np. Fritz Richert, komentator dziennika „Stuttgarter Zeitung”, wyłożył ją jako apel o uznanie granicy na Odrze i Nysie, wystosowany jednak z pozycji diametralnie różnej orientacji politycznej od reprezentowanej przez rząd PRL. Richert dość niedwuznacznie dawał przy tym do zrozumienia, iż sam gotów byłby się przychylić do tego apelu, „zrezygnować z tego, co według ludzkiej miary nie jest możliwe do odzyskania”, zrezygnować zatem także z głoszenia roszczeń rewizjonistycznych, które potępia, byle tylko „w rezultacie końcowym nie zrezygnować z części Zachodu”, byle tylko nie wzmacniać wśród Polaków przekonania, iż potęgą Armii Radzieckiej jest najpewniejszą gwarancją nietykalności polskiej granicy zachodniej. Skądinąd zaś wiadomo, że sojusz polsko-radziecki uważany jest w kołach rewizjonistycznych NRF za główną przeszkodę na drodze do zadośćuczynienia ich roszczeniom terytorialnym. Richert o tym nie wspomina, odzieguje się nawet od rewizjonistów, sympatykiem panującego w Polsce ustroju i panującej w niej orientacji politycznej nie jest jednak na pewno. Tym chętniej zatem w odpowiadającej mu interpretacji odczytał orędzie m. in. tak:

„Uważnemu czytelnikowi wydaje się, jak gdyby orędzie brzmiało miejscami jak apel o pomoc. Jeśli dobrze czytamy, to sformułowania przełożone na język wolnych ludzi brzmią tak: Wy, Niemcy, pomogliście zdobyć Polskę dla Zachodu, wy zaprowadziliście kraj na łono Kościoła rzymskiego, wy jednak częściowo również daliście wkład do tego, że Polska dziś popada w obszar wpływow władzy ateistycznej. Wy, Niemcy, widzieliście tylko cierpienia, które zgotowała wam linia Odra—Nysa, ale nie widzieliście, że dzieli ona co prawda Niemcy od Polski, ale nie dzieli Wschodu od Zachodu. Ta granica leży na polskiej granicy wschodniej; która, nie z naszej winy, biegnie tak daleko na zachód. Zrozumcie, że możemy utrzymać nasz duchowy bastion przeciwko komunizmowi — tak brzmi apel”¹³⁰.

Orędzie biskupów polskich wywołało również zadowolenie biskupów niemieckich. Uznali je oni za nacechowane jednoznacznie duchem pojednania, ponieważ — jak informował dziennik „Die Welt” — „nie zawiera żadnych nacjonalistycznych tonów i stanowi wielki postęp” w porównaniu z wrocławskimi wystąpieniami biskupów polskich. Z uznaniem powitano również wyrażenie w orędziu zrozumienia dla niemieckich przesiedleńców, a nadto, że episkopat polski udziela w nim „w imieniu katolików polskich przebaczenia, ale także prosi o przebaczenie”. Za pozytywną stronę orędzia ocenione zostało przedstawienie osadnictwa polskiego na Ziemiach Zachodnich nie jako odwetu za zbrodnie hitlerowskie w Polsce, „lecz jako przedsięwzięcie o żywotnym znaczeniu dla Polski, niezbędne po oddzieleniu b. polskich obszarów wschodnich przez Związek Radziecki”¹³¹.

Przy takiej wstępnej już ocenie orędzia polskich biskupów bezpodstawne były chwilowe obawy w kołach ambasady NRF przy Watykanie, by odpowiedź biskupów niemieckich nie została potraktowana jako „zbyt ostateczna”. Biorący udział w jej opracowaniu arcybiskup Franz Hensbach nie ukrywał zresztą przed ogłoszeniem odpowiedzi, że „biskupom nie przystoi zajmować się kategoriami prawa państwowego, zaś granica na Odrze i Nysie, to problem polityczny”. Nie zapominał o obecności b. przesiedleńców w NRF, nie uważał za słusze rozszerzania piaszczyn i dyskusji historycznej¹³². W takiej sytuacji „Handelsblatt” mógł zatem zakładać, że niemieccy biskupi z naciskiem oświadczą, iż nie są upoważnieni do

¹³⁰ F. Richert, *Die polnische Botschaft*. „Stuttgarter Zeitung” nr 280 z 3 XII 1965 r.

¹³¹ Wg: *Echa listów biskupów*. „Forum” nr 37/38 z 19—26 XII 1965 r.

¹³² *Hengsbach wünscht Gespräch im versöhnlichen Geist*. „Frankfurter Rundschau” nr 280 z 2 XII 1965 r.

„wyprzedzania decyzji politycznych, jak również decyzji Watykanu w sprawie nowej organizacji granic diecezjalnych [...]. Biskupi niemieccy chcą w ten sposób wykluć prejurydykat w sprawie granic na Odrze i Nysie”¹³³.

Biskupi zachodniemieccy okazali się rzeczywiście bardzo lojalni wobec rządu NRF i kół rewizjonistycznych tego kraju. Nie wydaje się natomiast mimo wszystko, by z równą lojalnością odnieśli się do swych polskich konfratrów. W swej odpowiedzi na list biskupów polskich ani słowem nie wspomnieli o istniejącej faktycznie granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie. Całym natomiast swoim autorytetem i z całą mocą poparli nie istniejące w ogóle w prawie międzynarodowym tzw. „prawo do stron rodzinnych” (*Recht auf die Heimat*), wykoncypowane przez rewizjonistów zachodniemieckich jako ich główny pseudoargument przeciwko granicy na Odrze i Nysie. Stąd dziennik „Die Welt” opatrzył ich odpowiedź tytułem *Prawo do stron rodzinnych zostaje utrzymane*¹³⁴. Triumf był dla rewizjonistów tym większy, ponieważ w atakowanym przez nich tak gwałtownie memorandum EKD jego autorzy nie zawahali się wystąpić z otwartym oskarżeniem wyzyskiwania tego właśnie „prawa do stron rodzinnych” w celach przeciwnych normalizacji stosunków między NRF i Polską. Tymczasem wywody popierające to pseudoprawo stanowią główny fragment polityczny listu biskupów niemieckich. Piszą oni w tym fragmencie m. in.:

„Miliony Polaków musiały przesiedlić się ze wschodu na ziemię im przydzielone. Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, co te tereny dla dzisiejszej Polski znaczą. Lecz i miliony Niemców musiały opuścić swoje rodzinne strony, w których żyli ich ojcowie i pradiadawie. Nie przybyli oni w ciągu wieków na te ziemie jako zdobywcy, lecz zostali wezwani przez rodzimych książąt. Z tej racji musimy Wam w miłości i w zgodzie z prawdą powiedzieć: jeśli ci Niemcy mówią o 'prawie do rodzinnych stron', to nie ma w tym — pomijając nieliczne wyjątki — żadnych agresywnych zamiarów. Nasi Ślązacy, Pomorzanie i z Prus Wschodnich pragną przez to wyrazić, że w swoich stronach rodzinnych mieszkali prawnie i że nadal pozostają z nimi związani. Przy tym są świadomi, że dorasta tam teraz młoda generacja, która ziemię przekazane ich ojcom także za swoje strony rodzinne uważa. Miłość chrześcijańska zawsze stara się wczuć w kłopoty i trudności bliźniego, by w ten sposób przezwyciężyć napięcia i granice, choć wykorzystania upiora nienawiści, nieprzyjaźni i odwetu. W ten sposób przyczyni się do tego, że wszelkie nieszcześnie skutki wojny przezwyciężone zostaną w rozwiązaniu wszechstronnie zadowalającym i sprawiedliwym”¹³⁵.

Jak z powyższego wynika, tryb osadzania ludności polskiej na Ziemiach Zachodnich przyrównany został do trybu przesiedlenia z nich ludności niemieckiej. Dla pierwszego z tych przykładów sponuje się również zaistnienie takiej samej „sytuacji przymusowej”, mówi się o „ziemiach przydzielonych”. Wiadomo zaś skądinąd, kogo się w NRF i w jakiej intencji o ten „przymus” głównie obwinia. Bez żadnych natomiast niedomówień uzasadnia się w cytowanym wyżej fragmencie legalność *ad usum* zachodniemieckiego rewizjonizmu kleconego „prawa do stron rodzinnych”. Przyznaje się je tam otwarcie b. przesiedleńcom niemieckim z Ziemi Zachodnich, na które ich przodkowie „nie przybyli [...] jako zdobywcy, lecz zostali wezwani przez rodzimych książąt”. Taka ocena rzekomo „pokojowego” wyłącznie charakteru kolonizacji niemieckiej na wschód od Odry skłoniła nawet

¹³³ *Deutscher Episkopat wird der Einladung nach Polen folgen*. „Handelsblatt” nr 233 z 3/4 XII 1965 r.

¹³⁴ *Das Recht auf Heimat bleibt bestehen*. „Die Welt” nr 284 z 7 XII 1965 r.

¹³⁵ *Schuldaufrechnung kann nicht weiterhelfen*. Wortlaut der Botschaft der deutschen Bischöfe an den polnischen Episkopat. „Der Tagesspiegel” nr 6153 z 7 XII 1965 r.

przychylny raczej biskupom szwajcarski dziennik „Die Tat” do wtrącenia delikatnej uwagi, że nie odnosi się to chociażby do historii byłych Prus Wschodnich¹³⁶.

W cytowanym fragmencie listu biskupów niemieckich argumentuje się za przydaniem cech legalności zachodniemieckim roszczeniom rewizjonistycznym właśnie owym „prawem do stron rodzinnych” b. przesiedleńców niemieckich. Wzmianka o „nielicznych wyjątkach” nie odpowiadająca zresztą faktycznemu stanowi rzeczy, niczego tu nie zmienia. Jak wiadomo, pod hasłem „prawa do stron rodzinnych” trwa w NRF nieprzerwanie rewizjonistyczna kampania propagandowa. Obejmuje ona miliony ludzi, którym sęczy się jad nienawiści stałym przypomnianiem poniesionych przez Niemcy konsekwencji wojny. Przez cały okrągły rok odbywają się spotkania i zjazdy różnych grup ziomkowskich na lokalnym, powiatowym, krajowym i federalnym szczeblu. W niektórych z tych ostatnich uczestniczy niekiedy jednorazowo ponad 300 tys. osób. Głównym sloganem tych wszystkich imprez jest właśnie „prawo do stron rodzinnych”, którym uzasadnia się roszczenia co najmniej do 1/3 terytorium Polski. Nic innego nie czyni ponad 350 czasopism ziomkowskich. Całą tę kampanię propagandową biskupi niemieccy potraktowali jako zjawisko normalne i w pełni uzasadnione. Tłumaczą przecież, iż mówiąc o „prawie do stron rodzinnych”, b. przesiedleńcy niemieccy „pragną przez to wyrazić, że w swoich starych stronach rodzinnych mieszkali prawnie i pozostają z nimi nadal związani”. Uważają zatem te roszczenia za sprawiedliwe. Rzutuje to równocześnie na ich koncepcje „rozwiązań wszechstronnie zadowalających i sprawiedliwych”, czy przewycięzania „napiećcia i granic”. Bardzo aluzyjna gotowość przyznawania „prawa do stron rodzinnych” młodemu Polakom z Ziemi Zachodnich (którzy je również za swoje strony rodzinne uważają, a więc subiektywnie, podczas gdy przesiedleńcom niemieckim biskupi niemieccy przyznają to „prawo” obiektywnie) nie stanowi również żadnego *novum* w arsenale rewizjonistycznych tez. Wskazywałoby to na ostrożne nawiązywanie do znanego już wcześniej manewru rewizjonizmu zachodniemieckiego, który dla realizacji swych celów posługiwał się także sugestiami co do możliwości ustanowienia na polskich Ziemiach Zachodnich czegoś w rodzaju „polsko-niemieckiego kondominium”. Nie jest wykluczone, iż sugeruje się w ten sposób jeszcze szersze geograficznie i politycznie „wspólnoty”, w każdym razie coś innego niż obecny *status quo*, który biskupi niemieccy określają jako „nie-szczęśliwe skutki wojny”.

Ze względu na przyjęty tu temat można zaś w każdym razie stwierdzić, że w odpowiedzi na orędzie biskupów polskich biskupi niemieccy podchwycili z niego wiele, tylko nie zdanie: „Polska granica zachodnia na Odrze i Nysie”, co do której biskupi polscy nie deklarowali mimo wszystko gotowości do koncesji. Część prasy zachodniej odczytała orędzie nawet jako postulat wysunięty pod adresem katolików niemieckich uznania ostatecznego charakteru tej granicy¹³⁷, podobnie jak i z różnymi uczuciami i intencjami oceniła to także część komentatorów prasy zachodniemieckiej¹³⁸. Ten zasadniczy warunek normalizacji stosunków między NRF i Polską, warunek *sine qua non* rzeczywistego pojednania obu narodów, nie został w ogóle wspomniany wśród wielu deklaracji o woli pojednania. Brzmia one zatem nieprzekonywająco. „W dokumencie niemieckim w ogóle brak wysiłków na

¹³⁶ Das polnisch-deutsche Gespräch. „Die Tat” nr 289 z 8 XII 1965 r.

¹³⁷ L'Episcopat Polonais appelle les catholiques allemands à reconnaître la frontière Oder-Neisse. „Le Monde” nr 6496 z 2 XII 1965 r.; Polish Bishops Try to Launch Reconciliation with Germany. „New York Times” nr 25780 z 2 XII 1965 r.

¹³⁸ Ganz Polen. „Frankfurter Rundschau” nr 279 z 1 XII 1965 r. i nr 284 z 3 XII 1965 r.; Hartieren mit der Geschichte „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 280 z 2 XII 1965 r.;

rzec pozyskania uczuć narodu polskiego" — pisał komentator dziennika „Frankfurter Rundschau”¹³⁹.

Deklaracje o pojednaniu, przy jednoczesnym podtrzymywaniu roszczeń terytorialnych wobec Polski, stanowiły już od dawna stosowaną taktykę rewizjonistów zachodnioniemieckich. Oni też opowiadali się za kontaktami osobistymi i swoście pojmovanym dialogiem, w którym zakłada się możliwość polemiki na tematy nie podlegające już dla Polaków żadnej dyskusji. Nic dziwnego zatem, iż nie zobowiązująca do niczego zgoda biskupów niemieckich na przyjazd do Częstochowy spotkała się natychmiast w NRF z bardzo pozytywnym echem ze strony BdV, nadrzędnej organizacji przesiedleńczych ziomkostw oraz tzw. Krajowego Związku CDU/CSU Odra—Nysa. Aprobata swą wyraziły równocześnie partie SPD i FDP¹⁴⁰. Koła te aprobowały również zaproszenie biskupów polskich do Niemiec na 1968 r., zaznaczając jednak, że ani w Częstochowie, ani w Kolonii biskupi nie będą mogli rozwiązywać problemów, które należą do polityków¹⁴¹.

Idee tak pojętego dialogu i kontaktów w pełni poparł również znany ze swego antypolskiego stanowiska F. J. Strauss, były minister i aktualny przewodniczący bawarskiej CSU. Dnia 9 XII 1965 r. w audycji drugiego programu telewizji zachodnioniemieckiej pt. *Dziennikarze pytają — politycy odpowiadają*, Strauss zwrócił się z apelem do biskupów polskich, by rozważyli możliwość zwiększenia liczby zaproszeń ponad te skierowane do biskupów niemieckich na uroczystości związane z tysiącleciem chrześcijaństwa w Polsce. Jego zdaniem, „obecność przy tym dziesiątek tysięcy niemieckich katolików w Częstochowie byłaby widomym aktem pojednania narodów obu krajów”. Strauss zaproponował w zamian dla katolików polskich pielgrzymkę do Altötting lub do Maria Laach¹⁴². Kontakty takie i dialog bez naruszenia zasad bońskiej polityki zagranicznej pochwalał także jej ekspert, baron von Guttenberg (CSU), zwolennik uzbrojenia *Bundeswehry* w broń atomową¹⁴³.

Na tle większości tego rodzaju głosów zadowolenia i aprobaty w NRF tylko nieliczni komentatorzy tamtejszej prasy zgłaszali pewne wątpliwości, czy korespondencja obu episkopatów spotka się z takim samym echem w Polsce. Tak np. korespondenci „Frankfurter Rundschau” donosili nawet o pogłoskach krążących w Rzymie, według których biskupi polscy zamierzali ustosunkować się polemicznie do odpowiedzi biskupów niemieckich. Korespondent warszawski tego dziennika nie potrzebował natomiast uciekać się do pogłosek, nawet zanim jeszcze tłumaczenie orędzia z niemieckiego tekstu DPA i komentarze ukazały się w polskiej prasie. Powołując się na zdania obserwatorów politycznych w Warszawie, korespondent ten nie zapowiadał polskiej aprobaty zarówno w odniesieniu do orędzia biskupów polskich, jak i do odpowiedzi na nie biskupów niemieckich. Twierdził on, że jakkolwiek w orędziu biskupów polskich popiera się w sprawie granicy na Odrze i Nysie stanowisko reprezentowane przez rząd polski, to jednak w sformułowaniach odbiega ono od zasad polskiej polityki zagranicznej. Przypomniał on w tym kontekście też fundamentalną jej zasadę, wobec której „dialog z Niemcami zachodnimi, za jakim przemawiają biskupi, będzie dopiero wtedy możliwy, gdy rząd NRF uzna ostatecznie granicę na Odrze i Nysie”. Ten sam korespondent donosił

Oder-Neisse-Linie. „Der Tagesspiegel” nr 6158 z 12 XII 1965 r.; *Auf Ostdeutschland verzichten damit Polen leben kann*. „Deutsche National und Soldaten Zeitung” nr 50 z 10 XII 1965 r.

¹³⁹ *Zu vorsichtig*. „Frankfurter Rundschau” nr 284 z 7 XII 1965 r.

¹⁴⁰ *Deutsche Bischöfe nahmen Einladung des polnischen Episkopats an*. „Der Tagesspiegel” nr 6153 z 7 XII 1965 r.

¹⁴¹ *Nach Tschenstochau*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 284 z 7 XII 1965 r.

¹⁴² *Strauss will „religiöse Begegnung”*. „Frankfurter Rundschau” nr 288 z 11 XII 1965 r.

¹⁴³ *Guttenberg zur Botschaft der polnischen Bischöfe*. „Der Tagesspiegel” nr 6155 z 9 XII 1965 r.

O „rozczarowaniu” katolickich warstw społeczeństwa polskiego odpowiedzią biskupów niemieckich, która mimo „wielu pięknych słów” jest o wiele mniej jasna od memorandum EKD¹⁴⁴.

Warszawski korespondent agencji DPA w tym samym czasie informował, że znany po części jeszcze z nieoficjalnych źródeł tekst orędzia „przyjęty został również w katolickich kołach Polski z rezerwą”. Szczególnie kwestionowane było zdanie: „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”. „Dlaczego” — tak słyszy się w Polsce — „mamy my prosić o przebaczenie?”¹⁴⁵. Potwierdziła to w całej rozciągłości Angela Nacken, warszawska korespondentka dziennika „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, dodając ponadto, że polscy katolicy mogli być rzymskim orędziem zdeorientowani. Zwłaszcza w roku, w którym z okazji dwudziestolecia wyzwolenia spod okupacji hitlerowskiej obchodzono tyle uroczystości i „po patriotycznym zaangażowaniu się biskupów polskich we Wrocławiu”. W klimacie takiego roku — jej zdaniem — społeczeństwo polskie tym mniej było przygotowane psychicznie na wezwanie do zapomnienia i przebaczenia. Stąd tym większe było zaintrygowanie i niepewność cytowanej tu korespondentki, jak zareaguje całe polskie społeczeństwo, a przede wszystkim partia i rząd, „po sięgającym w sferę polityki zagranicznej kroku biskupów polskich”¹⁴⁶.

Ciekawość ta zaspokojona została niebawem. Wcześniej jednak, jeszcze w dniu 8 XII 1965 r., biskupi polscy ogłosili w Rzymie komunikat jako odpowiedź na list biskupów niemieckich z dnia 5 XII 1965 r. W komunikacie tym — wbrew wspomnianemu już pogłoskom rzymskim — nie zajęto polemicznego stanowiska wobec odpowiedzi niemieckiego episkopatu na orędzie, ograniczając się do stwierdzenia „niecałkowitej jeszcze zgodności” obu stron w interpretowaniu i ocenie pewnych faktów historycznych, a także spraw dotyczących niemieckich przesiedleńców. O rozbieżnościach tych prasa zachodnioniemiecka informowała raczej marginesowo, na dalszym planie, wybijając zaś na pierwszy wyrażoną przez biskupów polskich ogólną ocenę pozytywną listu biskupów niemieckich. Świadczyły o tym same już chociażby tytuły jej artykułów: *Polscy biskupi zadowoleni z odpowiedzi*¹⁴⁷, *List biskupów oceniony pozytywnie*¹⁴⁸, *Biskupi Polski witają odpowiedź niemieckiego episkopatu*¹⁴⁹, *Polscy biskupi witają niemiecką odpowiedź*¹⁵⁰.

Diametralnie różnie oceniony został omawiany dialog obu episkopatów w Polsce, o czym donosili natychmiast po ogłoszeniu pierwszych na ten temat artykułów prasy polskiej korespondenci agencji i dzienników zachodnich. W doniesieniach tych przeważały zdecydowanie obszerne cytaty i streszczenia przede wszystkim z artykułów „Życia Warszawy” i „Trybuny Ludu”¹⁵¹, przedrukowywane za mate-

¹⁴⁴ *Polen wollen gegen deutsche Antwort polemisieren*. „Frankfurter Rundschau” nr 285 z 8 XII 1965 r.

¹⁴⁵ *Warschau verschweigt Briefwechsel der polnischen und deutschen Bischöfe*. „Der Tagesspiegel” nr 6154 z 8 XII 1965 r.

¹⁴⁶ *Warschau schweigt zur Versöhnungsbotschaft der Bischöfe*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 285 z 8 XII 1965 r.

¹⁴⁷ *Polnische Bischöfe von der Antwort befriedigt*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 286 z 9 XII 1965 r.

¹⁴⁸ *Bischofsbrief positiv gewertet*. „Frankfurter Rundschau” nr 286 z 9 XII 1965 r.

¹⁴⁹ *Polens Bischöfe begrüßen Antwort des deutschen Episkopats*. „Der Tagesspiegel” nr 6155 z 9 XII 1965 r.

¹⁵⁰ *Polnische Bischöfe begrüßen deutsche Antwort*. „Stuttgarter Zeitung” nr 285 z 9 XII 1965 r.

¹⁵¹ Najczęściej powoływanyymi artykułami prasy polskiej były następujące: 1) *W czym imieniu? „Życie Warszawy”* z 10 XII 1965 r.; 2) *Wbrew własnemu słowom z Olsztyna, Szczecina, Opola i Wrocławia*. „Słowo Powszechne” z 10 XII 1965 r.; 3) *W sprawie „Orędzia” biskupów polskich*. „Trybuna Ludu” z 12 XII 1965 r.; 4) *Skrucha niewinnych — rozgrzeszenie*

riałami agencyjnymi DPA, AP i UPI z lapidarnymi raczej tylko komentarzami¹⁵². Tak np. materiały agencyjne AP, dotyczące pierwszego na ten temat artykułu „Zycia Warszawy”, poprzedzała uwaga wstępna, iż zawarta w nim krytyka orędzia biskupów polskich „wypadła druzgocąco”¹⁵³.

Po pierwszych relacjach agencyjnych, względnie jeszcze rzeczowych, przyszła kolej na komentarze. Zdecydowaną większość z nich cechowała jednak tendencja pomijania *meritum* rozlegającej się w Polsce krytyki politycznych fragmentów i politycznego wydzźwięku orędzia. W to miejsce mnożyły się spekulacje na temat spraw wewnętrznych Polski, a przede wszystkim na temat stosunków między kościołem i państwem. Spekulacje te dominowały do końca 1965 r. w prasie zachodniej. Na ich szerokim tle prasa zachodnioniemiecka albo w ogóle nie, albo marginesowo tylko nadmieniała o zaprzeczeniach przedstawicieli episkopatu polskiego, jakoby kiedykolwiek gotowi byłiby odstąpić od zajmowanego przez cały naród polski jednolitego stanowiska w sprawie ostatecznego charakteru granicy na Odrze i Nysie¹⁵⁴.

Prasa ta nie kwapiła się do osłabienia w NRF rewizjonistycznych spekulacji, do których nasilenia i rozgłosu po wymianie listów między polskimi i niemieckimi biskupami przyczyniła się przede wszystkim w sposób zasadniczy. Stąd zapewne też daleko idąca jej powściągliwość i lakoniczność w wypowiedzaniu się na ten właśnie temat. Mniejszą nieco w tym przypadku wykazał warszawski korespondent dziennika „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, przytaczając za „Trybunę Ludu” zdanie z warszawskiego już komunikatu episkopatu polskiego o „nienaruszalnym charakterze granicy na Odrze i Nysie”, co ocenione zostało jako całkowicie zgodne z postawą zajęta przez biskupów polskich w czasie wrześniowych uroczystości we Wrocławiu. Korespondent ten przytoczył w tym kontekście także drugą część komentarza polskiego dziennika, tym razem wyjętym z niego cytatem, że: „Zdanie to trzeba było powiedzieć w Rzymie niemieckim biskupom, a nie polskim wiernym w polskich kościołach”¹⁵⁵.

Zdanie takie utrudniłoby niewątpliwie wyzyskanie orędzia do celów i nasilenia zachodnioniemieckiej propagandy rewizjonistycznej, co najmniej zaś nie w takim stopniu, jak to miało miejsce w pierwszej dekadzie 1965 r.

Janusz Sobczak

nieskruszonych. „Żołnierz Wolności” z 18 XII 1965 r.; 5) *Odpowiedzi nie udzielono*. „Trybuna Ludu” z 22 XII 1965 r.; *To nie jest odpowiedź*. „Zycie Warszawy” z 22 XII 1965 r.; Informowano również o zamieszczeniu tekstów orędzia biskupów polskich, odpowiedzi biskupów niemieckich i komunikatu rzymskiego biskupów polskich na łamach „Forum” nr 37/38 z 19–28 XII 1965 r.

¹⁵² *Polnische Bischöfe handelten eigenmächtig*. „Die Welt” nr 288 z 11 XII 1965 r.; *Harte polnische Reaktion auf die Bischofsbotschaft*. „Stuttgarter Zeitung” nr 287 z 11 XII 1965 r.; *Einladung an deutsche Bischöfe abgeschwächt*. „Frankfurter Rundschau” nr 290 z 14 XII 1965 r.

¹⁵³ *Bischofsbotschaft empört Warschau*. „Frankfurter Rundschau” nr 288 z 11 XII 1965 r.

¹⁵⁴ *Die katholische Kirche Polens wehrt sich*. „Der Tagesspiegel” nr 6165 z 21 XII 1965 r.; *Die anstössige Botschaft*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 296 z 21 XII 1965 r.

¹⁵⁵ *Immer wieder Angriffe gegen Wyszyński*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” nr 298 z 23 XII 1965 r.